Nr. 7. i 8. Lwów, dnia 25go października 1882. Rok XV., Tom XXI.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA" Cłowa l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie.

Odpowiednio do programu odbył się w dniach 10 i 11go października b. r. czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we wielkiej sali ratuszowej, — gdzie też ustawione były nadesłane próbki.

Otwarcie nastąpiło dnia 10go o pół do jedynastej w obecności J. E. pana Namiestnika A. hr. Potockiego i dosyć nielicznego grona producentów i kupców.

W imieniu komitetu przemówił p. Bolesław Augustynowicz, wiceprezes gal. Towarzystwa gospodarskiego:

„Po raz czwarty mam zaszczyt tu z tego miejsca w imieniu komitetu powitać Panów i podziękować za przyjazd na targ zbożowy, czem sprawiliście Panowie, że nasza praca nie jest bezowocną. Przytem składam Panom życzenia jak najpomyślniejszych rezultatów, aby trudy przez was podjęte najlepszym skutkiem uwieńczone zostały. Zarazem konstatuję z przyjemnością, iż możemy żywić teraz już pewną niemal nadzieję, że targi zbożowe we Lwowie się ustalą, aczkolwiek w początkach postępowaliśmy z obawą, czy wprowadzenie dorocznych targów będzie odpowiednie swemu zadaniu, i czy od tak dawna objawione życzenie zbliżenia producentów do konsumentów będzie osiągnięte. Jedna tylko sprawa utyka nam dotąd, a to giełda zbożowa. Przewleka się ona niestety dotąd pod różnemi formami, i nie jestem w możności już dziś oznaczyć czasu, w którym ta w wysokim stopniu pożądana instytucya w życie wejść będzie mogła, lubo ankieta przez Jego Ekscelencyę pana Namiestnika zwołana, za niezbędną ją uznała. Staraniem wszakże Izby handlowej i właściwej komisyi będzie nie zaniedbać starań żadnych, iżby sprawę tę jak najrychlej doprowadzić do pomyślnego rozwiązania. Słoty tegoroczne poczyniły wprawdzie ogromne szkody, mimo to mam nadzieję, znajdą się gatunki produktów takich, na które zagraniczni kupcy reflektować mogą. Ogłaszając targ zbożowy za otwarty, kończę życzeniem, aby konjunktury handlowe pomyślniejszy obrót wzięły."

Po panu Augustynowiczowu zabrał głos p. Wacław Dąbrowski, wiceprezes miasta Lwowa i przemówił:

„Miasto nasze wita dziś po raz czwarty reprezentantów europejskiego handlu zbożowego i producentów krajowych, zgromadzonych dla nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych. Byłoby zbytecznem rozprawiać o użyteczności targów tego rodzaju. Licznem zebraniem waszem udowodniliście panowie, że użyteczność tę pojmujecie i odczuwacie, a pomyślne wyniki targu z trzech lat ostatnich wykazały najlepiej, jak zdrową i żywotną była myśl szanownych jego inicyatorów. Mnie nie pozostaje nic innego, jak powitać was panowie serdecznie w naszem mieście, i życzyć wam jak najpomyślniejszego przebiegu targu i najlepszego powodzenia w interesach."

Trzeci z koleji przemawiał radca Namiestnictwa p. Kajetan Orlecki jako komisarz rządowy. W przemówieniu swem skonstatował p. komisarz, że ważna instytucya międzynarodowych targów zbożowych nietylko się wdraża, ale razem powołuje do życia instytucye pomocnicze. Taką pomocniczą instytucyą jest niedawno zawiązany Bank rolniczy, giełda zaś zbożowa tak potrzebna, wejdzie niezawodnie wkrótce w życiu.

W ciągu przemówień powyższych napełniła się sala uczestnikami targu, który jednak w dniu pierwszym bardzo mało był ożywionym. W drugim dniu życie było większe, ale w ogóle tranzakcye odbywały się bardzo wolno, cyfry też osiągnięte nie są wysokie. Uczestników było podług dwóch ogłoszonych spisów 494; cyfra ta wyszła niezawodnie o wiele wyżej, gdyż w czasie odbywania się targów sprzedawano jeszcze karty uczestnictwa, nie przeszła jednak pewnie poza 600. Uczestników zagranicznych naliczyliśmy 48 i reprezentowane były Arnsdorf, Benten, Berlin, Berno, Bordeaux, Botuszany, Brema, Bytom, Czerniowce, Drezno, Fürth, Gliwice, Gorlice, Jassy, Itzkany, Kamieniec pod., Katowice, Kijów, Ołomuniec, Opawa, Opole, Peszt, Praga, Wiedeń i Wrocław. Z zestawienia powyższego widzimy, że kupcy zagraniczni nie byli reprezentowani licznie i w ogóle nie przybyli z daleka. Najdalsza firma Gourdon z Bordeaux, reprezentowana była przez firmę lwowską K. J. Orłowski i zdaje się, że większość reprezentowaną była przez miejscowych.

O znaczeniu targu przemawiają zresztą najlepiej liczby i załączamy też rezultat targu podług zapisków sekretaryatu targowego.

Pszenicy sprzedano 121 wagonów; żyta 9; jęczmienia 11; grochu 10; rzepaku 12½; siemienia 2 wagony; owsa i prosa po 1 wagonie; sprzedano też 12 cetnarów chmielu i 2950 wiader okowity.

Ceny osiągnięte przy sprzedażach były następujące (za 100 kilogr.): Pszenica 8.20 do 9·30 zł.; żyto 5·75 zł.; jęczmień 5·60 do 5 85 zł.; groch 7·75 zł.; rzepzak 13·20 do13·60 zł.; owies 5·10 zł.; proso 6·15 zł.; siemie 7 zł.

Za cetnar chmielu płacono od 125 do 146 zł.; wiadro okowity 13 zł.

Biorąc ceny przeciętnie, otrzymali producenci za pszenicę 105875 zł.; za żyto 5175 zł.; za jęczmień 6270 zł., za groch 7750 zł.; za rzepak 16750 zł.; za siemię 1400 zł.; za owies 510 zł.; za proso 615 zł.; za chmiel 1620 zł.; zaś za okowitę 38350 zł.; czyli razem 184315 zł.

Jak widzimy, rezultat nieświetny i w obec obojętności ze strony producentów, którzy uderzająco słabo w targu tegorocznym uczęstniczyli, zachodzi pytanie, czy warto tyle zachodu, żeby tak małe osiągnąć rezultaty. Jeżeli w roku przyszłym targ zbożowy miałby być urządzanym, zdaje nam się, że termin powinien być także o wiele wcześniejszy.

Uczęstnikom targu rozdano broszurę, obejmującą Sprawozdanie o zbiorach z roku 1882, obejmujące: Cyfrowe zestawienie zbiorów Galicyi wschodniej; z zachodniej Galicyi i z pogranicznych powiatów polsko-rosyjskich przez p. Konst. Tchórznickiego; wykaz (liczebny) plonów w zachod. Galicyi i Krakowskiem; z Bukowiny, Multan i Bessarabii przez p. Henryka Poppera; z Podola ross. przez p. Stanisława Kądzielskiego; rezultaty zbiorów na Wołyniu; z krajów naddunajskich przez c. k. konsulat w Krakowej i także same z Dziurdżewa i Jass; sprawozdania wicekonsulatów w Turnu Sewerin, w Foltyczanach, Roman i Botuszanach; z Podola i Bessarabii przez p. Prospera Zimmermann. Sprawozdania zakończa liczebne zestawienie zbiorów zboża w r. 1882 według sprawozdań wniesionych na X międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu. Z tego ostatniego widać, że najlepszy zbiór pszenicy (przyjmując 100 jako zbiór średni) miała Serbia (160) najgorszy zaś, jeżeli nie będziemy uwzględniać pojedyńczych prowincyi tak złożonych państw jak n. p. Rossya, miało Budeńskie (100), Francya (100), Belgia (100) i Anglia (100), co zawsze jeszcze jest średnim zbiorem. Austrya (Przedlitawia) miała zbioru 111, Węgry zaś 157. Ameryka wykazuje w roku bieżącym 500 milionów buszli pszenicy, 1500 milionów buszli kukurudzy.

Konkurencyjne próby pługów w Lundenburgu.*)

Stowarzyszenie rolników i leśników w Wiedniu, urządziło konkurencyjne próby pługów, które to próby odbyły się w dniach 11 i 12. września br. w Lundenburgu. Próby konkurencyjne dobrze urządzone mają wielką wartość, jeżeli już w programie określony jest dokładnie i szczegółowo cel, jaki się chce osiągnąć temi próbami; a chociażby przy takich próbach popełniono niektóre niedokładności — to przecież przynoszą one znacznie większą korzyść, jak dorywczo wykonywane próby na wystawach rolniczych.

I w Lundenburgu popełnione były ważne błędy, które niedozwalają zupełnie wierzyć w słuszność rozdanych nagród, jednak całość urządzenia tych prób, jakoteż wnioski, jakie się przez wytknięcie błędów dadzą wyprowadzić, czynią je dla rolnika interesującemi.

Błędy popełniono głównie dwa tj. że za mało czasu przeznaczono na próby z tak znaczną ilością narzędzi i machin do uprawy roli, a następnie, iż wyznaczenie parcel dla różnych pługów nie wypadło sprawiedliwie. Pole próbne podzielone zostało na parcele o 30 arach powierzchni każda, następnie rozlosowano pomiędzy pługi Parcele te były o bardzo różnym gatunku ziemi, jedne o bardzo ciężkiej, inne o lekkiej piaskowej ziemi; ta okoliczność wpływała nietylko na dobroć pracy, ale także w wysokim stopniu na zużytą pracę mechaniczną. -- Skutkim tego średnia siła pociągowa oznaczona siłomierzem okazała się przy jednych pługach bardzo mała, przy innych zbyt wysoka.

Próby wykonywano nie tylko w dzień, ale także i w nocy przy oświetleniu elektrycznem, a obejmowały: 1) Pługi zaprzężne, 2) Pługi parowe, 3) Aparaty do oświetlania przy uprawie roli i 4) Elektro-magnetyczne przeniesienia siły do poruszania machin rolniczych. Nagrody wyznaczone były tylko za pługi zaprzężne, i przyrządy do oświetlenia.

Pługi zaprzężne podzielono jak następuje: I. Pługi trójskibowe, II. Pługi dwuskibowe, III. Jednoskibowe, a) do głębokiej orki (30 do 40 cent.) b) do płytkiej orki (15 25 ctm.) IV. Podskibniki V. Pługi dla mniejszych gospodarstw, VI. Pługi do wykopywania buraków.

Pługi trójskibowe rozpowszechniają się coraz więcej, gdyż stosownie użyte i przy odpowiedniej ziemi dają dobrą i tanią pracę. Od pomysłu kilkuskibowego pługu Jefferies'a liczne fabryki wprowadziły w budowie ważne ulepszenia, a w ostatnich czasach zwrócono uwagę na ulepszenia mechanizmu do podnoszenia i spuszczania tego ciężkiego narzędzia; dobre też skutki widzimy w urządzeniu łamanej osi kół biegowych, jako też bardzo dobrego pomysłu nowego pługa Howarda (przedstawionego na wystawie w Przemyślu).

Oryginalnie zbudowany był pług 4 skibowy (zdzieracz) fabryki Werner'a z Camenz. Był to pług zwrotny z podwójnemi ustrojami pługów, podobny do pługów parowych, używanych przedtem, zanim pług wahadłowy wprowadzono. Pług ten jako nie należący do grupy trójskibowych nie mógł otrymać nagrody, jednak komisja sędziów wyraziła za niego swoje uznanie.

Średnia siła pociągowa przy tych pługach okazała się w ogólności korzystna, chociaż z przyczyn wyjaśnionych wypadła wielka różnica, mianowicie na jeden decimeter kwadratowy przecięcia potrzeba było od 15·2 do 35·2 klgr. siły pociągowej, Najmniejszej siły potrzebowały pługi Eckert'a, Siedersleben'a i Sack'a.

Pługi dwuskibowe są zwykle tej samej konstrukcyi, jak i pługi trójskibowe i były też podobnie oceniane. Nagrody otrzymali: Eckert za pług z odkładnicami ruchadła i Sack za znany pług dwoskibowy, ostatni odznacza się lekkością i stosunkowo niską ceną. Na jeden decimetr kwadr. przecięcia skiby wypada w tej grupie pługów od 18·7 do 32·6 klgr. średniej siły pociągowej.

Jednoskibowe pługi do głębokiej orki. W obec coraz głębszej uprawy roli, jaka się obecnie rozpowszechnia, najwięcej zainteresowano się pługami do głębokiej orki, pomiędzy którem odznaczył się nowy pług wahadłowy Juliusza Hartmanna z Lipska. Zbudowany jest podobnie jak wachadłowe pługi parowe. Praca tego pługa okazała się jako doskonała i komisja sędziów postawiła go w tej grupie na pierwszem miejscu; po nim następują pługi: fabryki Siedersleben (Bernburg) poprawiony pług Wanzleben; Willian Stone (Praga) — pług Pracner'a, Fried'änder'a (Rayol podług Sack'a), Bures'a pług i Eckert'a *T. C. 1* — Że jeden z najlepszych znanych pługów, mianowicie pług Sack'a niezostał nagrodzony, przypisać należy wspomnianej okoliczności, że gatunek roli na rozlosowanych parcelach był bardzo różny. Średnia siła pociągowa na 1 decim. kwadr. przecięcia skiby wypadła od 33·3 klgr. do 87·7 kilogr.

*) Podług sprawozdania prof. Dr. Perels'a.

Jednoskibowe pługi do płytkiej orki były najliczniej przedstawione (27 pługów), jednak nowych konstrukcyi nie było. Wiele ulepszeń w szczegółach budowy przekonywa o staraniach fabrykantów w celu ulepszenia tych narzędzi, przez uproszczenie mechanizmu do regulowania i prowadzenia, zwiększenie trwałości narzędzia. Większość pługów do tej grupy należących opatrzona była w odkładnice szrubowe systemu Sack'a. — Najmniejszej siły pociągowej potrzebował płóg Clayton'a i Shuttleworth'a*), mianowicie 22·2 klgr. na 1 decimeter kwadr. przecięcia skiby.

Nagrody otrzymały w następującym porządku: Plug Friedländer'a podług Sack'a z żelaza styryjskiego i stali (40 złr.) — Pracnera, Eberhardt'a z Ulm, R. Sack'a orginalny pług uniwersalny, W. Stone, W. Siedersleben i Eckert'a S. 3.

Pomiędzy podskibnikami odznaczał się wybitnie podskibnik fabryki Eckert'a pod znakiem *E. M. M. P*, który też wziął pierwszą nagrodę. Po nim nastąpiły: podskibnik Sack'a (z uniwersalnego pługa) i tak znany Susta — podskibnik wyrobu Stone w Pradze.

Pługi dla mniejszych właścicieli gospodarstw. Słuszną uwagę robi sprawozdawca, że określenie tego gatunku wymyślonych świeżo pługów jest bardzo trudne, a korzyść z odróżniania tego nie dająca się oznaczyć! . . .

Program konkursu określał rzecz w następujących słowach: „Przy ocenianiu pługów dla miejszych właścicieli należy prócz tego uważać na niską cenę, łatwość w użyciu i możność łatwej naprawy w szczególności“.

Czy tych zalet pługa nie żąda i słusznie, średni lub wielki właściciel? — Wątpić należy czy znajdzie się ktokolwiek z rolników, któryby do tego samego nie wzdychał!

Premiowanie osobne takiej grupy pługów może się stać bardzo niebezpieczne, bo zamieni się łatwo na to, że będą rozpisywane nagrody na „Tanie a złe pługi“. Komisya sędziów w Lundenburgu zrozumiała wadliwość programu w tym punkcie i uchroniła się od błędów, gdyż rozdała nagrody w tej grupie znanym fabrykantom, którzy dają gwarancyę dobrego wyrobu, pominęła zaś kowali wiejskich, z ręki których prawie każden pług wychodzi w innej formie.

Nagrody otrzymali: R. Sack. (Nr. Katalogu 66) — Eberhardt (Nr. 14) J. Pracner (54) — F. Volkmann - Marchegg (108), A. Scholz (84. itd.

Cena tych pługów wypada w przecięciu na 30 do 35 złr. w Austryi.

Narzędzi do wykopywania buraków było 5 sztuk, pomiędzy któremi dobrocią roboty odznaczyła się kopaczka J. Pracner'a, który też jedyną nagrodę w tej grupie otrzymał.

Parowe Pługi. Jak wyżej wspomiałem, program konkursu nie obejmował pługów siłą pary poruszanych, tem samem nie było dla tych machin wyznaczonych nagród. Po zgłoszeniu się fabrykantów Komitet urządzający postanowił próby przeprowadzić, aby rolnicy mogli pracę tych pługów porównać z pracą wykonaną pługami zaprzęgowemi. — Do prób stanęło pięć pługów parowych mianowicie: dwa z fabryki John Fowler et Comp. i dwa z fabryki Aveling et Porter — wszystkie systemu dwóch lokomotyw; nakoniec jeden pług J. Fowler'a o jednej lokomotywie drożnej. Konstrukcya pługów podwójnych z obu fabryk jest w zasadzie ta sama, i różnią się pomiędzy sobą tylko odmianami w budowie i konstrukcyi pojedyńczych części. W ogóle obydwie odmiany pługów działały bardzo dobrze.

Najwięcej zwracał uwagę rolników pług Fowler'a o jednej lokomotywie drożnej, całe urządzenie zadawalniało zupełnie pod względem działania, które jest wprawdzie trochę mniejsze co do ilości pracy, jak przy pługu o dwóch lokomotywach, jednak wliczając nawet czas do przestawiania pługa potrzebny, pług jednomaszynowy wydaje $^2/_3$ z tej ilości pracy, którą dwumaszynowym pługiem wykonać można. Teoretyczne obliczenia wykazują w prawdzie, że praca pierwszym pługiem jest cokolwiek droższa, ale najprzód różnica nie jest znaczna, powtóre obliczenia te miałyby wówczas wartość, gdyby były oparte na dłuższych doświadczeniach i były bez uprzedzeń zrobione. Najgłówniejszą i dla nas bardzo ważną różnicą pomiędzy tymi pługami jest ta okoliczność, że gdy pług o dwóch lokomotywach kosztuje około 32 tysiące zł., pług o jednej lokomotywie i równej sile z temi samemi narzędziami tylko 18 tysięcy złotych kosztuje; a ponieważ przy dzisiejszej konstrukcyi bardzo dobrze działa, więc dla tych, którzy znaczniejszych kapitałów na kupno wydać nie mogą, — może być bardzo użyteczną machiną.

Srodki do oświetlenia pól podczas pracy w nocy były przedstawione przez dwóch wystawców: Piette - Križik z Pilzna (Czechy) wystawił przyrząd do elektrycznego oświetlenia i W. Gerland z Halberstadt stosownie urządzone lampy naftowe, przeznaczone wyłącznie do zastosowania przy pługu parowym.

Tak machina poruszająca, jakoteż i elektro - dynamiczna machina oddalone były od pola 2 kilometry, na polu zaś umieszczono na wysokich żerdziach 4 lampy pod kloszami z matowego szkła. Światło tak co do jasności, jakoteż jednostajnego natężenia było dobre. Pomimo tego większość zwiedzających była zdania, że oświetlenie elektryczne w dzisiejszym stanie rozwoju nie jest dla rolnika odpowiednem. Najpierw oświetlenie to za mało jest ruchome, podlega łatwo przypadkom, w bliskości lampy jest zbytecznie jasne, gdy w pewnem oddaleniu staje się nagle za słabe, rzucone cienie wypadają bardzo zaciemnione, a nakoniec i koszta wypadną zbyt znaczne.

Naftowe lampy do oświetlenia orki pługa parowego okazały się praktyczne. Lampy opatrzone są reflektorami, podobnie jakto przy kolejowych lampach widzieć można. Na lokomotywie i przed nią ustawia się po jednej lampie dużej, które tak machinę parową, jakoteż pewną przestrzeń koło tejże oświetlają tak, że maszynista w kierowaniu pracą nie ma trudności.

Mała ręczna latarnia umieszczona jest z przodu kotliny ogniskowej w ten sposób, że oświetla pług i pole przed tymże tak, że robotnik może pługiem dobrze kierować. Procz tego na pługu jest lampa sygnałowa z szybami: białą czerwoną i zieloną; zapomocą tej lampy porozumiewa się pługator z maszynistą sygnalizując podobnie, jak to na kolejach żelaznych widzimy.

W czasie prób ten system oświetlenia okazał się dobrym, a przewyższa oświetlenie elektryczne, tak co do prostego urządzenia jakoteż niskiej ceny tem więcej, iż nie potrzeba robotników osobnych do obsługi. Z tych powodów przyznano nagrodę za oświetlenie panu W. Gerland. Nakoniec wspomnieć należy o elektrodynamicznej transmisyi, którą Piette Križik przedstawili, o ile wiadomo w Austryi po pierwszy raz.

Stała machina parowa ustawioną była 2 kilometry od miejsca wykonywania roboty; praca mechaniczna wydana przez parową machinę zamieniona zostaje w elektromagnetyzm, który przeprowadzony (2 kilometry) do młocarni złożonej, przy której umieszczona druga machina elektrodynamiczna zamienia go w pracę mechaniczną, zużywając ją do poruszania młocarni. Cały przyrząd działał zupełnie dobrze, niewiadomo tylko ile pracy mechanicznej zużywa się przy tych prze-

*) Pługi tej fabryki nieubiegały się o nagrodę, gdyż współwłaściciel fabryki należał do komisyi sędziów.

mianach i przeniesieniu. Jednak i ten wynalazek może mieć w odpowiednich stosunkach wysoką wartość dla rolnictwa, mianowicie tam, gdzie siła wody wytwarzać będzie pracę mechaniczną i zamieniać na elektromagnetyzm.

T. Rylski.

Wędrowne kursa kucia koni.

W roku bieżącym wchodzi po raz pierwszy w życie **wędrowny kurs kucia koni**, staraniem Oddziału radziechowskiego za zezwoleniem Wys. Ministerstwa rolnictwa. Kurs ten odbyć się ma w Radziechowie w październiku pod kierunkiem docenta weterynaryi pana Kubickiego.

Program tego kursu jest następujący:

I. Anatomia kopyta i racicy.
II. Fizyologia kopyta i racicy.
III Opis prawidłowego, zdrowego kopyta i takiejże racicy.
IV. O utrzymaniu i pielęgnowaniu kopyta i racicy.
V. O kuciu i jego wpływie w ogólności.
a) Opis prawidłowej podkowy letniej i zimowej, i prawidłowych hufnali,
b) O postępowaniu przy kuciu i przygotowaniu kopyt do okucia.
VI. O kuciu w szczególności:
a) Opis kopyta nieregularnego, przyczyny wpływ i jakość okucia.
b) Opis kopyta wadliwego, przyczyny, wpływ i jakość okucia.
VII. O chorobach kopyt i racic;
a) Reumatyzm, zapalenie kopyt czyli tak zwany ochwat;
b) Urazowe zapalenie kopyta, i racicy (odgniot, przebicie się, zagwożdżenie, zatrat, ukłucie podeszwy, gnicie strzałki, strychowanie się, ściganie się) przyczyny, oznaki, przebieg i następstwa, oraz rada i jakość kucia w danych przypadkach.

Wykłady zajmować będą 4 godziny dziennie, przedewszystkiem praktyczaie w kuźni, do czego dostarczone będą konie, żelazo hufnale i odpowiednia ilość narzędzi kowalskich w mierę zgłoszeń chętnych nauki.

Kurs trwać będzie dni 10 lub 12.

Galicyjskie Towarzystwo leśne

W jednym z poprzednich numerów „Rolnika“ podaliśmy, że powstaje nowe Towarzystwo fachowe, Towarzystwo leśne, i ogłosiliśmy odezwę, wzywającą właścicieli lasów, leśników i innych przyjaciół lasu na Zgromadzenie, mające się odbyć na dniu 4go września.

Krótki przeciąg czasu wystarczył, że na pierwsze Walne Zgromadzenie przybył już liczny zastęp członków Towarzystwa i zebrał się w wielkiej sali ratuszowej.

Pierwsze posiedzenie zagaił przewodniczący Komitetu wykonawczego p. Henryk Strzelecki, dyrektor szkoły leśniczej, następującą przemową:

„Szanowni Panowie! Jako przewodniczący w Komitecie wykonawczym, wybrany przez pierwszych założycieli Towarzystwa leśnego, mam zaszczyt powitać Panów serdecznie i dziękuję Wam zarazem, żeście na wezwanie Komitetu, tak licznie raczyli się zebrać. Widzę tu kolegów z najodleglejszych części kraju, z miejsc najnieprzystępniejszych, których powstrzymać nie potrafiły ani wylewy ani przerwane komunikacye. Jest to dowodem: że wprowadzenie w życie Towarzystwa leśnego było na czasie, świadczy to o przyszłej jego żywotności, jako też potwierdza, że tradycyonalna cnota leśników, stawienia się tam, gdzie wymaga potrzeba, nie wygasła jeszcze. W ostatnim dziesiątku lat powstały dwie instytucye, które w dziejach leśnictwa krajowego zawsze pierwszorzędne zajmywać będą miejsce. Utworzoną została szkoła leśnictwa, zawiązało się Towarzystwo leśne. Szkoła jako reprezentantka nauki leśnictwa, stała dotąd prawie odosobnioną; — bo jakkolwiek szczyciła się życzliwością poszczególnych właścicieli lasów i leśników, to nie miała ona ogólniejszego, korporacyjnego poparcia w kraju. Praktyka znowu nie miała wspólnego ogniska, około którego skupiaćby się iześrodkowywać mogły wszystkie siły użyteczne, rozstrzelone po kraju. Dziś, gdy szkoła stanie obok Towarzystwa, gdy się wzajemnie będą wspierać i posiłkować; — gdy hasło zwyciężające wszystko „**nauka i praca**“ staną się ich hasłem, popchniemy leśnictwo krajowe na lepsze tory, przyczynimy się do jego odrodzenia.

W waszych przeto rękach Panowie, leży dziś głównie przyszłość lasów naszych; — niech resztki dawniejszej ich świetności niewyciągają ku wam daremnie swoje błagalne konary; — chrońcie ich od siekiery morderczej, użytkujcie rządnie, pielęgnujcie i odnawiajcie starannie. Las jest dobrodziejem ludzkości, — zawiadywać nim może tylko szczery miłujący go przyjaciel, nie zaś chciwy wyzyskiwacz. Za waszą Panowie przyczyną, zaszumią znów swobodnie bory nasze, zazielenią się wydmy piaszczyste i nagie gór skaliska a rolnika pracę nie będą tak często niszczyć posuchy lub wód wylewy.

Nie myślcie jednak Panowie, że do tego potrzeba tylko czynów wielkich; — każden z nas niech pracuje według sił i możności, ale niech pracuje szczerze i wytrwale, niech się nie zraża i zniechęca chwilowem niepowodzeniem. Gmachy, które przetrwały wieki, nie były zbudowane ze samych głazów, do ich trwałości przyczyniła się tak samo każda cegiełka, każdy kamyczek. Drzewa nasze niebotyczne powstały z drobnego, nikłego nasionka, rosły pomału, ale rosły ciągle, bez przerwy i do samego skonu, nigdy nieustawały w przyroście Weźmy sobie ich na przykład, pracujmy podobnie, a przedewszystkiem nieoglądajmy się za nagrodą i uznaniem; przekonanie, że spełniamy nasze obowiązki, przysługujemy się krajowi i wzniosłemu naszemu zawodowi, niech nam stanie za wszystko, — a Bóg takiej pracy pobłogosławi. I tak samo jak dziś stajemy na kresach cywilizacyi, tak i w leśnictwie starajmy zbliżyć się do naszych zachodnich sąsiadów i pobratymców. Miejmy to przekonanie że dobre obchodzenie się z lasem i dbałość o jego istnienie, nie jest uprzywilejowaną własnością pewnych ras i narodowości; każdy to zdziałać potrafi, kto się szczerze i wytrwale weźmie do pracy.

Ja Panowie należę do tych szczęśliwych, którzy zagajali jedną i drugą z instytucyj wpływających tak wybitnie na losy naszego leśnictwa. Gdy się tam spełniły moje najgorętsze życzenia, pozwólcie mi panowie, abym się mógł usunąć od szerszego działania w Towarzystwie, oddajcie to rękom młodszym i energiczniejszym a mnie pozwólcie dalej pracować w skromnem zaciszu. Mam nadzieję że po blisko półwiekowej pracy, zwolnicie mnie Panowie od pracy, którejbym już niepodołał; — tem więcej, gdy przewodniczę już jednej z tych instytucyj, która pochłania cały mój czas i wszelkie siły. Serca wasze, które zawsze biły tak dla mnie, dowody życzliwości, które odbierałem od Was przy każdej sposobności i dziś mi je składacie, chęcią powołania mnie na stanowisko wyższe w towarzystwie, niech przemówią za prośbą moją.

A więc ramię do ramienia, stańmy w zbitym szeregu do pracy, dla dobra lasów naszych. W nadziei w lepszą ich przyszłość i z wiarą w jej spełnienie, otwieram pierwsze walne zebranie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.“

Po skończonej przemowie wezwał p. Strzelecki zgromadzonych do wyboru Wydziału (Komitetu stałego) Towarzystwa, mianowicie do wyboru prezesa, zastępcy prezesa i sześciu członków, powołując zarazem na skrutatorów panów: Koczyńskiego, Kolbuszewskiego, Löbla i Rosinkiewicza.

Wybór wypadł następujący: Prezes Towarzystwa JW. hrabia Roman Potocki; wiceprezes pan Juliusz Siegler de Eberswald, dyrektor gal. domen i lasów; członkowie wydziału pp. Romuald Makarewicz, przełożony biura wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych; Edward Weigel, rządowy nadleśniczy; Aleksander Nowicki c. k. adjunkt inspektoratu leśnego; Emil Hołowkiewicz, c. k. komisarz insp. leśn. Władysław Tyniecki profesor szkoły leśniczej w Lwowie.

Następnie wybrano członkami komisyi rewizyjnej na rok bieżący pp. Gustawa Lettnera, Edwarda Ziegelbauera, Zygmunta Demianowskiego, Walerego Maryańskiego i A. Romańskiego.

Po dokonanych wyborach zabrał głos nowo obrany wiceprezes, p. J. Siegler de Eberswald. W krótkiej przemowie podziękował zgromadzonym za położone w nim zaufanie i zapewnił, że cele Towarzystwa, którego ważność dla całego kraju czuje, popierać będzie wszelkiemi siłami, w końcu wezwał obecnych członków do wnoszenia ewentualnych wniosków.

P. Winiarski przedkłada przez 68 członków obecnych podpisany wniosek: Towarzystwo leśne mianuje pana Henryka Strzeleckiego, w uznaniu zasług około leśnictwa położonych, pierwszym honorowym członkiem Towarzystwa leśnego". Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

P. Siegler de Eberswald przestawia wniosek byłego Komitetu urządzającego, odnoszący się do miejscowości, w których miałyby się odbywać Walne Zgromadzenia. Na następne Walne Zgromadzenie (w r. 1883) proponuje b. Komitet miasto Kraków, z dodatkiem, ażeby następujące z koleji Zjazdy odbywały się naprzemian w Lwowie i Krakowie.

Po umotywowaniu wniosku przez p. Strzeleckiego przyjęto wniosek jednogłośnie.

P. H. Strzelecki wnosi, ażeby Walne Zgromadzenie upoważniło Wydział Towarzystwa do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1882|3. Wniosek przyjęto.

Po dłuższem przemówieniu p. G. Lettnera, odnoszącem się do powstania Towarzystwa leśnego, zabrał głos p. H. Strzelecki i zaprosił Zgromadzenie imieniem Towarzystwa gospodarskiego na posiedzenia tegoż Towarzystwa mające się odbyć dnia 5 b. m. w Przemyślu, zwracając uwagę, że tamże będzie mówił prof. Tyniecki o użytkowaniu kory na garbówkę.

P. Emil Hołowkiewicz przedkłada wniosek przez 64 członków podpisany następującej treści: „Zważywszy, że ukonstytuowane właśnie Towarzystwo leśne nie mogłoby rozwinąć skutecznej działalności w kierunkach statutem określonych, bez odpowiedniego czasopisma jako swego organu, przeto stawiają podpisani członkowie następujący wniosek. Walne Zgromadzenie raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi, aby zajął się gorliwie wprowadzaniem w życie miesięcznego czasopisma jako organu Towarzystwa leśnego galicyjskiego. Upoważnia się Wydział do obmyślenia i zebrania funduszów na wydawnictwo drogą, aką za najodpowiedniejszą uzna, oraz do wyboru według własnego uznania redaktora, niemniej do poczynienia wszelkich ku temu potrzebnych kroków, tak, ażeby według możności czasopismo to mogło zacząć wychodzić już z dniem 1 stycznia 1883 roku.

Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto jednogłośnie.

P. Gustaw Lettner odczytał wynik sprawdzenia dotychczasowych rachunków Towarzystwa i wnosi by rachunkozławcom udzielono absolutoryum, co też jednogłośnie uchwalono.

P. Romuald Makarewicz odczytuje budżet na rok 1882 i 1883. Po wyjaśnieniach bliższych wnioskodawcy uchwalono budżety jednogłośnie.

Po uchwaleniu budżetów p. Antoni Goralczyk wezwał Zgromadzenie, aby byłemu Komitetowi wykonawczemu, w uznaniu zasług, jakie położył około zawiązania i ukonstytuowania się Towarzystwa leśnego, wyrazić serdeczne podziękowanie, co Zgromadzenie uczyniło przez powstanie z miejsc.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Na powyższem Walnem Zebraniu powzięto dwie uchwały: a) posiedzenia mają się odbywać naprzemian w Lwowie i Krakowie, b) ma wydawanem być czasopismo fachowe.

Co do pierwszej uchwały, ta jest niezawodnie pierwszorzędnej doniosłości dla Towarzystwa, które zamierzyło skupić członków z całego kraju. Tymczasem Galicya rozciągniętą jest od wschodu na zachód, co pomimo ułatwionych komunikacyi utrudnia nadzwyczajnie zespolenie sił w jednym punkcie. Gdyby Towarzystwo wyznaczyło było wyłącznie Lwów jako miejsce posiedzeń, wtedy możeby zawsze kilku lub kilkunastu zamożniejszych członków przybywało na posiedzenia z zachodniej połowy Galicyi, stała jednak większość byłaby z wschodniej połowy. Z czasem musiałoby to zniechęcić tamtych, nie mogących przebywać co roku tak daleką drogę i wystąpiliby a może utworzyliby nowe Towarzystwo. Mielibyśmy wtedy zamiast jednego silnego, wszystkich zespalającego Towarzystwa dwa słabe, z których słabsze poglądałoby z zazdrością na silniejsze. Smutnym wynikiem nieuniknionej wtedy rywalizacyi byłoby ostatecznie że oba Towarzystwa, a przynajmniej jedno robiłoby bardzo mało albo nic, drugie zaś także nie stałoby świetnie. Tego uniknęli zgromadzeni członkowie Towarzystwa leśnego, przyjmując na miejsce posiedzeń naprzemian Lwów i Kraków. Korzyści i niekorzyści rozdzielą się zarówno na obie połowy Galicyi i członkowie obu połów zbliżą się, poznają i działać będą zawsze łącznie.

Ważności drugiej uchwały nie zapoznajemy bynajmniej. Czasopismo jest dla Towarzystwa bardzo ważnym czynnikiem, ale wydawanie tegoż połączone jest z wieloma trudnościami. Członkowie składają tak małe wkładki, że fundusze Towarzystwa leśnego muszą być początkowo bardzo słabe, a na subwencyę nie może czasopismo jeszcze nie istniejące liczyć. Przypuśćmy jednak że pomocniczy fundusz się znajdzie, druk i papier będzie mógł być opłacony. Nasuwa się jednak druga może większa trudność: — zapełnienie treścią. Że posiadamy zdolnych leśników lub ludzi mogących coś pouczającego o gospodarstwie leśnem napisać, nie wątpimy bynajmniej, ale też wiemy z drugiej strony, jak trudno spowodować właśnie takich do pisania, bo oni nie piszą dla honoraryum, ale dla rzeczy. Mamy wprawdzie znowu aż za chętnych do pisma, piszących zapamiętale nawet o rzeczach, o których bardzo słabe mają wyobrażenie, byle tylko zająć jaknajwiększy obszar papieru, ale to jest materyał nie za-

wsze dający się użyć, z którym zresztą trzeba być bardzo ostrożnym, szczególnie w początkach istnienia czasopisma. W obec powyższego wielką trudnością będzie znaleźć człowieka, któryby chciał i mógł poświęcić czas i pracę na redakcyę, wątpimy zaś bardzo, czy się kto zechce tego podjąć bezpłatnie. Redaktor musi więc obciążyć budżet czasopisma, co łącznie z honoraryami współpracowników i kosztami druku, papieru, wysyłek, prenumeraty obcych czasopism i t. p. wytworzy bardzo wielki wydatek dla Towarzystwa. Na prenumeratę nie radzimy liczyć ani na inseraty, powołujemy się zaś na przykład czasopisma „Przegląd leśny" wydawanego przed kilkoma laty w Poznaniu przez p. Rivolego, gruntownie i fachowo wykształconego człowieka. Pomimo znakomitej redakcyi i pomimo dania czasopismu takiego zakresu, że zajmujące było dla wszystkich okolic Polski, czasopismo to fachowe upadło — z braku czytelników. Nad wykonaniem uchwały odnośnie do czasopisma należy się więc dobrze namyśleć.

Z ubolewaniem dowiedzieliśmy się, że już jeden z członków Towarzystwa ubył: nadleśniczy Teofil Kraus zmarł w ostatnich dniach sierpnia b. r.

Protokół

obrad Walnego Zgromadzenia c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu

w dniach 4, 5 i 6 września 1882.

(Sprawozdanie stenograficzne)

Pierwsze posiedzenie z dnia 4 września.

(Ciąg dalszy).

P. Younga: Chcę zwrócić uwagę szanownego Komitetu na to, że według mego przeświadczenia chów bydła krajowego jest najkorzystniejszy. Jestem zatem, by Komitet potworzył zarodowe obory krajowe. Przez dłuższy czas skupywałem bydło chłopskie. Po zbrakowaniu pozostało 30 krów dających 70 garncy mleka, Chciałem mieć jeszcze mleczniejsze bydło i poprawiałem go. W miarę poprawy obory holendrami ubywało mleko, i rosły koszta utrzymania. Później próbowałem szwajcarskie rasy Schwyc i Bern i w miarę jak odchodziłem od holenderskiej rasy przybywało mleko, zmalały koszta utrzymania. Przyszedłem do przekonania, że krajowa rasa przy odpowiednich staraniach byłaby najlepszą i najkorzystniejszą a najtańszą w utrzymaniu. Zatem wnoszę, by Komitet popierał przedewszystkiem obory zarodowe bydła krajowego.

Delegat Tow. krak. p. Struszkiewicz. W ogóle daje się widzieć zwrot ku krajowym rasom a należy go powitać jako szczęśliwy. Zwracam jednak uwagę na to, jeżeli w ogóle o krajowych rasach mówić możnaby, że one nie są tak wyhodowane, ażeby nam dawały gwarancyę, że produkta ich będą zdolne do konkurencyi z rasami innemi. Pomimo że jestem bardzo zatem, ażeby krajowe bydło stanęło na takim stopniu rozwoju, by zadowalało wszelkie wymogi, to jednakowoż byłbym zdania, ażeby na razie zachęcać w tym kierunku tylko takich, którzyby dokładne daty zebrać mogli pod względem kwalifikacyi pojedynczych ras bydła naszego. Tymczasem starać się należy, by obory zarodowe dawały nam w większym zakresie takie tylko bydło, któreby nam dało możność konkurencyi z zagranicą. Nie da się zaprzeczyć, że to, nad czem wieki i pokolenia pracowały, nie da się wytworzyć w jednej chwili. Nasze krajowe bydło zostało koniec końcem zaniedbane zupełnie i zepsute niestosownem krzyżowaniem. Dotychczas nie spotkałem się z takiemi rasami, któreby jako takie zasługiwały na rozpowszechnienie. Chociaż jest do życzenia, by się krajowe rasy wykształcały, nie może to naprzód iść dla braku doświadczeń nad niemi. Trzeba na te doświadczenia czekać dłużej, trzeba zbierać je, a potem dopiero wystąpić z rasą jako taką. Nie przeczę bynajmniej, że wielu porobiło już smutne doświadczenia na krzyżowaniu z holendrami. Przyczyna tego leży w niewłaściwym doborze. Buhaj nawet oryginalny z Holandyi sprowadzony nie ma często cech, których po nim wymagać należy. Do nas dostaje się bydło ztamtąd zwykle przez agentów i to pewnie w znacznej części takie, jakie tam zużytkowanem być nie może; bardzo nie wielka część tylko ma jakąś wartość rozpłodową i to jest zdaniem mem jedyny powód zawodów. Wszelkie zatem zarzuty przeciw znanej powszechnie i zadawalniającej najwybredniejsze gusta mleczności holendrów mogły być i w tym wypadku spowodowane sprowadzaniem bydła o wątpliwej wartości. Rozpowszechnienia rasy tej tylko z względu na inne właściwości życzyć sobie nie wypada. Holandya ma paszę i klimat zupełnie różny od naszego, nadto suchego lub mokrego.

P. Younga. Holenderskie bydło już z natury swej, skłonnem jest do ostrych kości i nie bardzo mięsnej powierzchowności, wymaga kosztownego utrzymania w stosunku do wydatności nabiału w porównaniu z naszemi krowami, nadto mleko jest bardzo wodniste i chude. Nasze krajowe bydło daje bardzo korzystne rezultaty przy odpowiedniem staraniu, tak co do mleczności jak i co do opasu. Dlatego pomimo wszelkich podniesionych zarzutów obstaję przy tem, ażeby na chów bydła krajowego szanowny Komitet zawsze zwracał uwagę.

P. Włodz. Gniewosz. O ile kwestya ta jest ważną, o tyle była już omawianą niedawno na wielu zgromadzeniach. Komitet ustanowił obory zarodowe według pewnych zasad na podstawie doświadczeń i faktów. Oznaczając strefy trzymał się ściśle tego, co powiatowe Oddziały zbadały. Dyskusya w tym względzie nie jest pożyteczną, boby skutku nie miała. Zaznaczam jednak, że jeżeli fundusz powiększonym nie będzie, obory zarodowe w pożądanej liczbie powstać nie mogą. Dotąd utworzone obory uwzględniały rasy dla naszego kraju odpowiednie jako to rasę krajową, berneńską, kuhlandzką, pinzgawską i schwycką, a rasa holenderska nie jest uwzględniona. W tym względzie trzeba się zdać na rozstrzygnięcie Komitetu.

P. Abrahamowicz. Muszę pp. powiedzieć że działalność komitetu Towarzystwa zawsze skierowaną była ku podniesieniu rasy krajowej. Lecz trudności są w tej mierze wielkie — wiemy bowiem, że bydła takiego, któreby nazwać można czysto krajowem jest bardzo nie wiele, w kraju zaś trzeba umiejętnie szukać, ażeby znaleść takie, które nie ma domieszki krwi obcej. Nie pierwszy to raz podnoszą się głosy że przedewszystkiem trzeba myśleć o poprawie bydła krajowego, lecz obok tego nie należy zapominać i o tem, jakiem bydłem obcem można w kraju hodowlę podnieść; w tej mierze regulatorem może być jedynie każdoczesny stan gospodarstwa w kraju, jego geograficzne warunki i klimat; w obec tego stanu rzeczy niepodobna iść tylko w jednym tylko kierunku czyli pielęgnować jedną rasę bydła. Róbmy tak jak inne kraje np. Francya, która w ostatnich latach poczyniła postępy przy zastosowaniu ro-

zmaitych ras bydła do rodzaju gleby i klimatu — tak samo i u nas muszą być różne rasy reprezentowane, odpowiadające warunkom miejscowym. Wyrazem tych stosunków odmiennych, wyrazem odpowiednich ras do tych stosunków jest podział kraju na strefy i oznaczenie dla tychże stosownych ras. W tej mierze istnieje starannie bardzo przez Komitet opracowane sprawozdanie dawniejsze, w którem nie zapomniano i o rasach krajowych. Wspomniano tu o rasie holenderskiej. Nad zaletami jej nie będę się rozwodził, ale to jest pewnem, że tak jak inne rasy z czasem znikają, czego najwybitniejszym dowodem jest ciągłe powstawanie nowych i znikanie dawnych ras w dolinach alpejskich, podobnie do rzędu wielkich ras upadających po części zaliczyć wypada i rasę holenderską. Ostatnia wystawa paryska dowiodła, że Belgia przerzuciła się obecnie na bydło rasy Durhamów, przez krzyżowanie holendrów z tak zwanymi u nas Shorthornami. Powodem tego jest nietylko wzrost konsumcyi mięsa, przy równoczesnem obniżeniu się korzyści z produkcyi mleka, lecz nadto stałe pojawianie się chorób między bydłem rasy holenderskiej, co i w naszych oborach niestety do rzadkości już nie należy. Zresztą u nas mało jest gospodarstw dojrzałych do chowu bydła tej rasy.

P. Henzel. O ile mogę wyrozumieć, robią Panowie Komitetowi dwa zarzuty, mianowicie, co do niezwracania uwagi na bydło krajowe w oborach zarodowych, następnie znowu jeden szanowny delegat powiedział, żeśmy już wszystkie rasy w kraju pozaprowadzali i czyby nie zaprzestać i zaniechać tworzenia obór zarodowych. Nie mogę się zgodzić na to. Pan Yunga nie wziął się może dobrze do rzeczy, bo niemożna przecież poprawić jednej rasy w tych strefach zdegenerowanego i zepsutego przez inne rasy, szczególnie rasę holenderską, ażeby znów jakiś materyał z tego wytworzyć i ten materyał krajowymi stadnikami poprawiać. Komitet byłby chętnie założył liczniejsze obory zarodowe rasy krajowej, gdyby to było możliwe. Niech panowie zapytają tych, co mają takie obory, jak oni się namęczyli, zanim tych kilka sztuk wynaleźli, jakie nabyli. Ażebyśmy zatem mogli zakładać obory zarodowe bydła krajowego, musimy je najpierw produkować, i w tym razie tylko możliwy jest zwrot do bydła krajowego, gdy materyał będzie gotów. O holendrach nie ma co dysputować, wady tego bydła zestawił i wytknął Komitet, ogólne zgromadzenie i ankieta przyznały też słuszność zapatrywaniom Komitetu. Zaniechać wprowadzania obór zarodowych niemożemy, gdyż to jest najwłaściwsza i najprędsza droga do poprawienia naszego bydła.

Ks. Żaba. W obronie bydła krajowego powiem, że wina leży po stronie hodowców, którzy używają niestosownej karmy i źle go pielęgnują. Wiadomem jest, jakie ilości paszy spotrzebowuje bydło holenderskie, angielskie, a jaką nasze. Tam gdzie nasze bydło dobrze karmią i pielęgnują, wydaje zawsze wiele i lepszego mleka. W innych miejscach widziałem, że rasowe bydło przy zwykłej u nas pielęgnacyi mogło być zupełnie porównane z naszemi lichemi krowami pod względem ilości mleka. Powtarzam więc, że zdanie, jakoby nasze bydło, nie miało ani mleka, ani mięsa pochodzi nie z jego winy, ale z winy hodowców, którzy je nie stosownie karmią i w pielęgnowaniu zaniedbują.

Nikodem Duda (włościanin). Jaśnie Wielmożni i Wielmożni panowie! Wspomnę też kilka słów o cechowaniu bydła, podniesionem przez p. sprawozdawcę. To jest bardzo przykre i boleść serce bierze patrzeć na to! To jest krzywda wielka w kraju nie tylko dla włościan, ale i dla obszarów dworskich. Bydło jest przestraszone i boleje tak, że nieraz schnie i mleko traci. Ludzie także są narażeni na niebezpieczeństwo, a nawet na kalectwo! Co pięć lub sześć tygodni kaleczy się go rozpalonem żelazem, a musi go ktoś przyprowadzić. Zwykle robi to kobieta lub dziewczyna, bydło boi się, ucieka, przewraca, tłucze, morduje. Proszę zatem Panów ażebyście w sprawozdaniu dodali, że to szkodzi nie tylko bydłu, ale i ludzie cierpią na tem.

(Brawo! Brawo!)

Prezes. Dyskusya zamknięta sprawozdawca ma głos.

P. Breuer. Jako uzupełnienie tego co p. Henzel powiedział nadmienię, że Komitet uwzględnił rasy krajowe do tego stopnia, że dozwolił na obory krajowe 75 % opustu gdy przy oborach zagranicznych jest tylko 50%. Ta nadwyżka jest dowodem, że Komitetowi zależy na tem, ażeby rasa krajowa była więcej uwzględnioną. Zarzut sprowadzenia wszystkich ras nie dotyka Komitetu, gdyż działał on według tego, co zostało na Zgromadzeniu uchwalonem i za najodpowiedniejsze uznanem; zresztą mając tylko kwotę ograniczoną, nie mógł zadowolić wszystkie wymagania. Co do spółek, o które zapytywał jeden z poprzednich mowców, nie ma w tem wzmianki w sprawozdaniu i Komitet nie powziął w tym względzie żadnych uchwał, a ponieważ jest dużo kompetentów, znakomitych hodowców, więc Komitet nie widział potrzeby zawiązywania spółek do tworzenia obór zarodowych. Jest on nawet w tem szczęśliwem położeniu, że nie mógł zadość uczynić wszystkim wymaganiom. Co do zapytania p. Mochnackiego co do formularzy, Komitet zadość uczyni, rozsyłając je do Oddziałów.

X. Prezes. Jeż lim dobrze zrozumiał, żąda p. Mochnacki, ażeby Komitet drukując rejestra dla ksiąg rodowodowych nie ograniczył się na ilości potrzebnej dla obór zarodowych, ale zarazem przez Oddziały poodstępywał prywatnym właścicielom obór po kosztach druku. (Tak jest!) Kto z pp. na to się zgadza *ażeby Komitetowi polecić wydrukowanie blankietó w, rozesłanie tychże po Oddziałach, któreby je po kosztach druku odstępywały na żądanie pojedynczym hodowcom* zechce rękę podnieść (Wniosek przyjęty). Wniosek p. Youngi, ażeby Komitet popierał obory zarodowe bydła krajowego nie podaję pod głosowanie, bo kwestja ta załatwioną jest w sprawozdaniu Komitetu. Natomiast stawiam wniosek, ażeby zaraz przy kwestyi chowu bydła przedysputować kwestyę soli bydlęcej. Jeżeli kto jest przeciw temu zechce rękę podnieść (Nikt!). Przyjęty; zapraszam więc ks. Sanguszkę, by głos zabrał.

Ks. Sanguszko: Zastanowiwszy się nad tegorocznym stanem gospodarstw naszych i nad jakością spodziewanej paszy zimowej przyszedłem do przekonania, że bardzo prawdopodobnie przy największej nawet ostrożności nie potrafimy uniknąć u naszego bydła chorób płucnych i śledziony i że jedynie sól, może nas ratować. Ministeryum rozpisało wprawdzie konkurs na najlepszy sposób denaturalizowania soli, ale prędkiego a pomyślnego rezultatu w obec licznych poprzednich a zawsze nieudałych prób w tym kierunku spodziewać się nie można. Zanim się pomyślnego rezultatu doczekamy, to nasze bydło będzie miało czas wyzdechać. Zdaje mi się, że jest rzeczą konieczną w tym względzie podnieść głos i odezwać się do władz kompetentnych, aby nam z pomocą przyszły, by rolnictwo tak samo uwzględnione było jak fabryki. Otóż jest rzeczą ogólnie wiadomą, że sól w Galicyi, cieszącej się takiem bogactwem tejże, jest droższą niżeli gdzieś indziej. W Królestwie mają ceny soli traktatami zagwarantowane; w krajach nadmorskich Dalmacyi, Istryi a nawet w Salzkammergut sól tańszą jest znacznie niż w Galicyi. Abstrahując od ceny produktu, w ogóle widzimy się upośledzonymi w porównaniu z innymi. Wszyscy fabrykanci mydła i sody mają sól bardzo tanio, a my rolnicy tego nie możemy się dokołatać. Wniosek mój zmierza do tego i brzmi: „Komitet raczy jak najprędzej udać się do ministerstwa finansów, od którego to zależy, by Towarzystwa rolnicze okręgowe były porownane pod względem

poboru soli z fabrykantami mydła". Zdaje mi się że to jest słuszne żądanie i że rząd sam, który zamknął granicę w celu podniesienia chowu bydła i licznych a kosztownych subwencyj w tym celu udziela, żądaniu naszemu zadość uczyni.

X. Prezes. Czy kto żąda głosu?

P. Górski. Ośmielę się dodać poprawkę do tego wniosku: Poleca się Komitetowi wystosowanie równocześnie petycyi do Wysokiego Sejmu.

P. Struszkiewicz. Kwestya soli jest dla nas nadzwyczaj ważną a w uzupełnieniu przykładów poprzedniego mowcy dodam te rażące fakta: Fabrykanci sody dostają sól z 6% przymieszką obcych substancyi, a więc 94% czystej soli po 50 ct. za 100 klg. Fabrykanci mydła otrzymują sól z 14% przymieszki w cenie 30 ct. za 100 kg. Zważywszy, że gospodarka solna jest najokropniejsza, że dyrekcye kopalni są nawet związane kontraktowo; a cały interes jest zupełnie podobny do owej znanej eksploatacyi puszczy niepołomickiej, żądanie rolników do poboru soli po cenie takiej, z jakiej korzystają fabrykanci mydła jest zupełnie słusznem.

P. Henzel. Komitet dokładał wszelkich starań, w celu uzyskania przedaży soli bydlęcej. Udawał się on wprost do rządu przez delegacyę polską, udawał się do ministerstwa, do sejmu, ale wszystko to niedoprowadziło dotychczas do niczego, bo odpowiedzi były albo zupełnie niezadowalające, albo takie, któreby najmniejszej korzyści nie przedstawiały. Tak np. zamiast soli kuchennej w topkach dawano nam miałką sól z przymieszką, ale w tej samej cenie. Nie wiemy więc istotnie jak dojść do tego, żebyśmy nareszcie sól tak ważną dla chowu bydła, mogli bez oczywistej niekorzyści nabywać. Nadzieja byłaby tylko wtedy, gdyby znalazł się sposób łatwy denaturalizowania soli.

Ks. Żaba bierze w obronę rząd, zwalając winę na administracyę i proponuje ażeby Wydział krajowy zajął się przez wydelegowanego urzędnika sprzedażą soli bydlęcej. Wzmiankuje też o denaturalizacyi soli łubinem gorzkim; nie przypisuje także wielkiego znaczenia soli dla bydła.

P. Gniewosz. Pomimo obrony rządu przez poprzedniego mowcę muszę powiedzieć, że rząd zawinił, że dotychczas soli nie mamy taniej. Panowie! nam trzeba głos w tej sprawie podnieść, a powinien on być usłyszanym, wszak płacimy tak grube podatki! Zdaje mi się, że ponieważ rząd wynalazł środki podniesienia swoich finansów przez nadzwyczaj pomysłowe opodatkowanie potrzeb zbytkowych np. tytoniu, mógłby ten podatek jeszcze wyżej podnieść, a na dochód ze soli zrezygnować. Jestem zresztą zupełnie za wnioskiem księcia Sanguszki.

P. Ostaszewski. Szkoda subwencyi na bydło, jak nie będzie sól dawna po zniżonej cenie.

Ks. Prezes. Dyskusyę uważam za zamkniętą. Panowie słyszeliście wniosek ks. Sanguszki. Ja dodaję do tego wniosku tylko motyw. Jest więc wniosek następny: Ponowić żądanie u rządu dostarczenia soli dla bydła motywując je tym razem klęskami i żądając najrychlejszego załatwienia jeszcze w tym roku. Co do argumentów, tych zapewne nie braknie. Dodam jeszcze, żeby się nie ograniczać na żądaniu tylko bezpośredniem, ale podać równocześnie do sejmu, by sejm żądanie to Towarzystwa gospodarskiego poparł u rządu jako naglące.

Ks. Sanguszko. Ja chciałem wnieść do Komitetu, by wystosował prośbę do władz kompetentnych o zniżenie ceny soli bydlęcej jeszcze tego roku, która to sól ma być wydawaną przez towarzystwa okręgowe, (bo zdaje mi się że towarzystwa rolnicze nie będą z tego robić spekulacyi) po cenie takiej, jak dla fabrykantów mydła.

Ks. Prezes. Postawię naprzód kwestyę zasadniczą i następnie żądanie, ażeby np. Oddziały Towarzystwa gospodarczego były upoważnione do wydawania soli, jako organa pośredniczące. Stawiam pod głosowanie obie kwestye podniesione przez ks. Sanguszkę. Kto z Panów jest za tem, niech rękę podniesie? (*Jednogłośnie przyjęte!*) Kto jest za żądaniem soli na ten rok jeszcze (*Wszyscy*) Zamykam na teraz posiedzenie, chociaż dopiero 12 minut 30 a proszę pp. na popołudnie o trzeciej. Czy pp. zgadzają się z tem. — (Tak! tak!) Więc proszę o trzeciej godzinie.

Popołudniowe posiedzenie z dnia 24 sierpnia 1882.

Początek o godzinie 3 minut 45.

Ks. Prezes. Panowie pozwolą, że weźmiemy pod obrady czwarty punkt programu. „Użytkowanie lasu dębowego na korę garbarską". Proszę p. Tynieckiego.

Prof. Tyniecki: Zwiększenie dochodu z danego obszaru ziemi było zawsze pożądanem, dziś jednak, przy obcej konkurencyi, ułatwionej doskonałymi środkami komunikacyjnymi i przy namnożonych różnorodnych ciężarach gruntowych, stało się koniecznością. Podniesienie dochodu osiągnąć można zwiększeniem ilości produktu, ale niemniej też jego doskonałością albo cenniejszym gatunkiem.

Pojęli to posiadacze ziemi, ale dotąd zwracano uwagę przeważnie, a unas nawet prawie wyłącznie, na podniesienie produkcyi rolnej, gdy w produkcyi leśnej po większej części trzymano się jedynej produkcyi drewna, postąpiwszy tylko o tyle, że gdzie niegdzie właściciele pourządzali tartaki, większość zaś zakładów leśno przemysłowych jest przedsiębiorstwami handlarzy i spekulantów, nadających nabytemu przez siebie surowemu materyałowi cenniejsze, do dalszego transportu przydatniejsze formy.

Przedaże lasu na pniu, często zajmujące większe przestrzenie bez względu na trwałość użytkowania, wycinanie pozostawiane bez kontroli kupcom albo też we własnym zarządzie ale nie umiejętnie i niedbale prowadzone, doprowadziły lasy nasze do bardzo smutnego stanu, do stanu, w jakim miejscami zaledwie zasługują na miano lasów. Stosuje się to szczególnie do lasów dębowych, które dostarczając pokupne drewno, zostały strasznie przetrzebione. Pozostałe zręby, starsze i młodsze, pokrywają zrzadka odrosty i nasiew pośród różnorodnych drzewnych i zielnych chwastów. Zrujnowane drzewostany nie dają żadnego dochodu i w przyszłości dochód jest bardzo zagadkowy. Przy umiejętnej pracy, po długich szeregach lat, dadzą się one przeprowadzić znowu w dobre drzewostany, aleź jakto długo trzeba czekać, zanim dęby lub jakie inne po nich i międy nimi wyrosłe drzewa dadzą znowu las wysokopienny.

W szczęśliwiej od nas położonych krajach przestrzenie leśne dawać mogą jakie takie dochody, nim jeszcze dorosną do pełnego użytkowania — tam ciągnąć można korzyści z tego, naco u nas nikt nie zważa n. p. z pęków drobnego pręcia, z pierwszych trzebieży, z nasienia traw leśnych nawet z borówek lub kamioneczek. Nie zatrzymuję się jednak nad tymi istotnie ubocznemi źródłami przychodu, zwrócę się wyłącznie do lasu dębowego i nadmienię produkcyę korzystną a przytem umożliwiającą jak najwcześniejsze pobieranie dochodu z zarostów dębowych t. j. Użytkowanie lasu dębowego na garbówkę.

Użytkowanie lasu dębowego na korę garbarską czyli garbówkę nie jest u nas rzeczą nową, ale jest mało gdzie używane — niema wielu zwolenników a nawet wielu jest mi

wprost przeciwnych. Tymczasem ten sposób użytkowania zasługuje na większą jak dotąd uwagę właścicieli lasów.

Żeby uwydatnić znaczenie produkcyi kory garbarskiej wypada nam zastanowić się nad kilkoma pytaniami, mianowicie:

1) Czy dębowa kora jest istotnie materyałem garbarskim nie obawiającym się konkurencyi?
2) Czy znajdzie kupca?
3) Czy jej produkcya daje większe korzyści jak gospodarstwo dębowe prowadzone wyłącznie na użytek drewna?

ad 1) Na pierwsze pytanie można śmiało dać odpowiedź, że dobra kora garbarska dębowa nie obawia się rzeczywistej, równorzędną jakością lub ceną ugruntowanej konkurencyi.

Nie będę tutaj wyliczał przeróżnych gatunków roślin, zawierających garbnik, gdyż byłoby to bezcelowe, ponieważ mnóstwo roślin wykazuje obecność jakiegoś gatunku garbnika, nie każden garbnik jest rzeczywiście skórę garbującym, nareszcie, wiele roślin, mianowicie roślin z gorących krajów, chociaż są w użyciu miejscowem, nie wchodzą w handel światowy. Tyle tylko zaznaczę w ogóle, że roślin zawierających garbnik i dostarczających materyałów garbarskich, jest bardzo wiele, wartość jednak tych materyałów jest bardzo różna. Szczegółowo, chociaż pokrótce, wymienię tylko materyały, powszechniej w Europie używane i zastępujące poniekąd korę dębową.

Materyały te są:

Dividivi, strączki cezalpinii garbarskiej (Caesalpinia coriaria W.) sprowadzane głównie do Francyi z Ameryki południowej i z zachodnich Indyi. Z pomiędzy zamorskich materyałów garbarskich równający się korze dębowej, od której bogatszym jest w garbnik, ale cena jego jest bardzo wysoką.

Catechu, także zwane ziemia japońska. Pod tą nazwą znajdują się w handlu zasuszone wyciągi kilku roślin wschodnio indyjskich np. Acacia Catechu, Areca Catechu. Daje nietrwałą, słabą skórę przy cenie dosyć wysokiej.

Valonea, kieliszek obejmujący żołędzie kilku wschodnich dębów (Quercus Vallonea Ktschy; Q. Pyrami Ktschy. zdaje się odmiana dębu greckiego Q. Aegilops L). Z zamorskich materyałów garbarskich w Austryi i Niemczech najwięcej używany, ale z powodu dosyć wysokiej ceny używany bywa najczęściej tylko jako dodatek potęgujący działalność słabej kory garbarskiej.

Hemlock. Kora jodły Kanadyjskiej (Tsuga canadensis Carr.) w ostatnich latach w Ameryce przeważnie do garbowania skór wywożonych używana i bardzo obficie do Europy sprowadzana. Kora ta bogata w garbnik daje jednak najgorszej jakości skóry.

Kapary (Knoppern) chorobliwie rozrośnięte czareczki, obejmujące żołędzie kilku dębów; chorobliwy rozrost spowodowany jest przez galasówkę kielichową (Cynips calicis Ol.) Najlepsze kapary pochodzą z Grecyi i małej Azyi, z dębu greckiego (Quercus Aegilops). Gorsze są z Istryi i z Węgier, te ostatnie z dębu Quercus Cerris L.. Bardzo używany i dobry materyał, o ile pochodzi ze Wschodu, wadą jego jednak jest, że musi być prędko zużytym i nie co roku zarówno obficie daje się zbierać zkąd wynikają nadzwyczaj zmienne ceny, cetnar od 6 zł. do przeszło 30 zł. Użyte same garbują prędko, ale dają skórę kruchą, przepuszczalną, z korą dębową użyte skracają bardzo znacznie czas garbowania.

Galasówki są wyrostami chorobliwymi na liściach i gałązkach dębów. Najlepsze jeszcz , a przynajmniej najbogatsze w użyteezny garbnik są galasowki tureckie (z Aleppo) spowodowane przez nakłucie liści dębu galasowego (Q. infectoria Oliv.) przez galasówkę farbiarską (Cynips tinctoria Oliv. Używane są jednak głównie tylko przy garbowaniu safianów. Nasze galasówki są bezużyteczne.

Sumak, liście i latorośle sumaku garbarskiego (Rhus Cotinus L.). Używa się tylko do garbowania lekkich, zbytkowych gatunków skór, gdy do garbowania użytkowych, trwałych i gęstych skór zupełnie bezużyteczny.

U nas używają głównie jako surogatu krajowego korę wierzbową, świerkową i gdzie niegdzie czereśniową

Kora wierzbowa, głównie z iwy, używaną bywa wprawdzie na juchty ale nie może być na wielką skalę produkowana. Kora łozowa ma zupełnie podrzędne stanowisko, będąc używaną tylko do podgarbowywania i farbowania lekkich skór.

Kora świerkowa. Ze wszystkich, korę dębową zastępujących materyałów najczęściej używana, sama jednak nieda towaru pierwszorzędnego, skóry bowiem będą zawsze twarde a co ważniejsze, nietrwałe. Przy wyrobie ciężkich skór używaną bywa do podgarbowywania.

Kora czereśni używaną bywa np. z lasów kosienickich. Na Podolu możnaby ją mieć masami.

Pozostaje nam jeszcze napomknąć o głównym materyale, o korze dębowej. Kora garbarska otrzymuje się przez odzieranie (łuszczenie) dwóch średnio europejskich dębów: szypułkowego (Q. pedunculata) i bezszypułkowego (Q. sessiliflora) w Węgrzech także z dębu Q. Cerris i Q. pubescens. Garbówka dębowa uchodzi za najlepszy materyał garbarski pomimo, że analiza chemiczna wykazuje znacznie mniejszy procent garbnika niżeli np. w Catechu. Skóra garbuje się powoli, ale też osiąga wszystkie możliwe zalety garbowanej skóry: moc, elastyczność, gęstość i trwałość. Zastrzegam, że mam tutaj na uwadze pierwszorzędną korę, korę gładką (Glanzrinde, Spiegelrinde).

Zbierając wszystko, co o surogatach kory garbarskiej nadmieniłem, wypada, że każden z materyałów powszechnie używanych ma jakąś wadę, najlepsze są za drogie, inne dają skórę nie tak dobrze garbowaną jak dębową korą. Najwięcejby jeszcze konkurencyi robić mogła korze dębowej i unas rzeczywiście robi kora świerkowa. Gdy jednak garbarze mniejsi przekonają się, więksi wiedzą o tem bardzo dobrze, że nie ilość ale jakość garbowanych skór daje rozgłos i korzystny odbyt, zarzucą niezawodnie świerczynę i wrócą po staremu do dębiny, jeżeli tylko będą mogli mieć korę w potrzebnych ilościach i po cenach przystępnych Z braku dostatnich ilości a ztąd wysokiej ceny dębowej kory w Niemczech próbowano oprócz, powyżej wskazanych surogatów różne inne, wynaleziono nawet mineralne garbowanie, sprowadzono oprócz tego hemlokiem garbowane skóry i hemlock masami, byle mieć tanie skóry, ale przecież ostatecznie wszyscy przychodzą do przekonania, że jedynie tanią, bo trwałą i w każdym względzie dobrą skórę osiąga się przy garbowaniu dębową korą. Za nią też jest zawsze popyt, garbarnie bowiem pracujące na realny produkt, za fundament uważają gładką korę dębową, używając surogaty bądź z konieczności bądź jako dodatek, przyspieszający garbowanie korą

Niema więc wątpliwości, że kora dębowa, będąc pierwszorzędnym materyałem garbarskim, jest pożądaną i potrzebną.

ad 2) Na drugie pytanie, czy kora dębowa znajdzie kupca, czy można liczyć na jej odbyt, mamy po części odpowiedź w odpowiedzi na pytanie pierwsze. Jak długo lepszego materyału garbarskiego niema, tak długo kora dębowa znachodzić będzie kupców.

Spotkać mię tu może zarzut, co sam zresztą widziałem i słyszałem, że ktoś miał garbówkę dębową i nie mógł jej sprzedać.

Nic w tem dziwnego i to samo doświadczenie robi się z każdą poczynającą produkcyą.

Handel ma swoje pewne utarte drogi, po których pobiera czego potrzebuje. Drogi te ucierają się zwolna, kierują się zaś stale tylko ku tym okolicom, gdzie popytujący za towarem liczyć może nato z pewnością, że go dostanie. Ważnym czynnikiem będzie zawsze jakość towaru, która musi być tem celniejszą, im punkt zużycia dalszy od punktu produkcyi. Przy korze garbarskiej jakość odgrywa jaknajwiększą rolę. Zboże można łatwo przesortować — garbówka przesortować się nieda, a przynajmniej korę garbarską nie kupiec sortuje, ale winien to uczynić producent. Kora garbarska zajmuje wiele miejsca, musi więc być doskonałą, bo transport lichego a objętościowego produktu z trudnością może się opłacać. Najdoskonalszą, przypuszczającą rozumi się staranny wyrób, jest k o r a g ł a d k a (Glanzrinde, Spiegelrinde) otrzymywana z pieńków około 15 letnich, w Würtemburgu z pieńków mających do 12 cm. w przecięciu. Mniej cenioną jest k o r a ś r e d n i a (Raitelrinde) mająca powierzchnię wprawdzie jeszcze połyskującą, ale już popękaną jak to następuje między 15 a 20 rokiem; w Würtemburgu kora z pni i gałęzi mających przecięcie między 12 i 24 cm. Najmniej cenioną i chyba tylko dla najbliższej okolicy odpowiedną jest k o r a g r u b a (Grobrinde) z pni i gałęzi grubszych jak 24 cm. i ta musi być oczyszczoną z korowiny (Borke).

Czy nasi producenci stosują się do powyższych wymagań — czy produkcya kory jest ciągłą — czy jakość kory pierwszorzędna? Zdaje mi się, że w wielu razach wypadnie odpowiedź przecząca. Miejscami, jak np. w dobrach podlwowskich JE. namiestnika hr. Potockiego zajmuje się darciem kory pobierający ją właściciel garbarni — gdzie indziej robiono to we własnym zarządzie. Darcie jednak u innych właścicieli odbywało się zwykle na próbę i nie zawsze może z należytą znajomością rzeczy. Nie dosyć obedrzeć korę, ale trzeba wi-dzieć, jak się to robi dla handlu i kiedy, jaką powinna być ta kora, jak się suszy, pakuje itp.

A teraz sprzedaż.

Produkujący korę na próbę niema zwykle zamówionego odbiorcy, tylko liczy na zdarzonego kupca.

Wszystkie sprzedaże unas, a przynajmniej większość tychże, odbywają się po dawnemu przez kupców drobnych, często pośredników tylko, zwykle żydów. Otóż garbarska kora niejest właściwie przedmiotem handlu naszych żydów, którzy odnośnie do lasu, ograniczają się na drewnie, znachodząc przytem najpewniejsze i największe korzyści. Podobnych korzyści, podobnych procentów spodziewać się nie mogą przy handlu korą, bo musieliby prawie za nic ją kupować, naco znowu właściciel nie może się zgodzić i kora nadarta, nie mając kupca odpowiedniego, pozostaje niesprzedana albo też sąsiedni garbarze, korzystając z kłopotu producenta, zabierają korę po cenie, kosztów produkcyi nie pokrywających. Podobne kłopoty ze sprzedażą mieli także Niemcy w okolicach, gdzie się produkcya kory garbarskiej rozpoczynała. Zaradzono temu przez zaprowadzenie wystaw targowych. U nas zaradzi może złemu ustanowienie przy banku kredytowym biura dla handlu produktami lasowymi, biura, które gromadząc wiadomości, wielkie usługi oddać może właścicielom lasów.

Garbarstwo jest unas rozpowszechnione i jak wiemy, Wydział krajowy zwrócił uwagę swoją na ten ważny przemysł. Mamy jeszcze teraz osady garbarzy, zużywających skóry jako szewcy jak np. w Buczaczu, Witkowie, Uhnowie, podobno w Pruchniku i t. p. Garbarnie te produkują tylko na własny wyrób. Mamy jednak i fabryczne garbarnie jak np. na Zamarstynowie pod Lwowem; fabryka ta chwiała się jakiś czas w skutek braku kory garbarskiej i konieczności dokupywania drogich surogatów (ziemię japońską czyli Katechu), mamy garbarnie prawie fabryczne w Kałuszu i Bolechowie, pracujące na korze świerkowej i może jeszcze gdzie są podobne przedsiębiorstwa. W ogóle jednak garbarni mamy bardzo mało w stosunku do potrzeby skór garbowanych i kraj nasz przedstawia to anormalne zjawisko, że produkując skóry, wyprowadza je w stanie surowym, gdy targi nasze zalewają skóry haniebnie za granicą garbowane, a za które, jak za dobry towar płacić musimy. Nie wątpię, że tak nie będzie wiecznie. Nowe lub rozszerzone dawniejsze garbarnie zaczną kraj zaopatrywać własnym wyrobem i eksport surowych skór ustanie, import zaś także ograniczy się tylko na pewne gatunki skór, gdy garbarze dla utrzymania konkurencyi zechcą wyrabiać doskonały produkt i zaczną używać przeważnie korę dębową.

Powstające garbarnie pomnożą zręby odroślowej, na korę dartej dębiny, jak z drugiej strony wykazanie możliwości, względnie rzeczywista produkcya kory garbarskiej zachęci i umożliwi zakładanie garbarni w sąsiedztwie lasów dębowych, produkujących korę, której cena, nie zwiększona dalekim transportem, dozwoli wyrabiać tanie a przecież doskonale wygarbowane skóry.

Na pytanie drugie możemy więc spokojnie odpowiedzieć, że d o b r a k o r a g a r b a r s k a j u ż t e r a z n a b y w c ó w z n a j d z i e, j e s z c z e z a ś b a r d z i e j b ę d z i e p o k u p n ą w m i a r ę p o d n o s z e n i a s i ę n a s z e g o g a r b a r s t w a.

ad 3) Trzecie pytanie jest, czy produkcja dębowej kory garbarskiej daje większe korzyści jak gospodarstwo prowadzone wyłącznie na użytek drewna?

Pytanie to rozdzielę na dwa, na ogólne i specyalne.

Ogólne pytanie będzie: czy gospodarstwo garbówkowo-odroślowe korzystniejsze od zwykłego odroślowego gospodarstwa? Przypuściwszy produkcyę dobrej kory i zapewniony odbyt, odpowiedzieć można bezwarunkowo, że tak jest. Z danej przestrzeni mieć możemy oprócz drewna zawsze na opał zdatnego jeszcze korę garbarską, a więc dwa zamiast jednego produktu, z czego wynika, że i dochód z tej przestrzeni musi się podnieść. Ubytek na masie drewna z kory odartego będzie niezawodnie, liczą około 25%, ale zato drewno dębowe, z kory odarte jest o wiele lepszym opałem, jak z kory nieodarte. Cienka z kory nieodarta dębina, gałęzie i t. p. małą ma wartość jako opał i słusznie dosyć niechętnie bywa używaną; zwykle jest albo niedoschłą albo nadbutwiałą, wysychając w korze bardzo powoli w skutek czego spala się powoli daje mało płomienia, pryska. Otóż z kory odarta dębina jest zupełnie prawie innym materyałem opałowym. Wysychając bardzo prędko jest o wiele twardszą a przecież łatwo się zapala, gorejąc żywym jasnym płomieniem. Gdy uprzedzenie przeciw takiej dębinie ustąpi, będzie chętnie branym opałem na kuchnie i dla przemysłu, potrzebującego płomienistego ognia. Zarzut, że siła ogrzewalna z kory odartej dębiny jest mniejszą niżeli nieodartej, jest nieuzasadniony; już większy średni ciężar gatunkowy w porównaniu do średniego ciężaru zwykłej dębiny przemawia przeciw temu zdaniu. Szczególnie dobre, chociaż drobne, są węgle z takiej dębiny. W lejarniach na Spessarcie wolą te węgle niżeli bukowe. Z Lorch nad Renem węgle z dartej dębiny idą masami do Paryża; węgle te są drobne, ale twarde, doskonale grzejące i łatwo zapalne.

Jeżeli specyalnie postawimy pytanie, czy nie lepiej prowadzić dębinę wysokopiennie, jak garbowkowo-niskopiennie, musimy przedewszystkiem wyjaśnić stanowisko, z jakiego to pytanie postawione być powinno.

Porównywać produkcyę jakiejś rośliny, czy zielnej czy drzewnej, można jedynie tylko wtedy, jeżeli obie porównywane gromady zajmują nietylko jednakowy obszar: morg ar lub hektar, ale jeżeli jakość gleby, jej klasa jakości, jest równoważną, najlepiej tożsamą. Tymczasem wysokopienne dębowe lasy, jeżeli chcemy brać nawet średnie siedlisko, rosną na glebach, jeżeli nie koniecznie bardzo żyźnych, to przynajmniej o tyle głębokich, że korzenie dębów swobodniej rozwijać się mogą.

Odroślowo czyli niskopiennie prowadzona i często doskonale odrastająca dębina niepotrzebuje dobrych klas gleby, ale rośnie na płytkich, często zaledwie kilka cali jednolicie rodzajnej glebymających, z podglebiem skalistem, piaszczystem albo nieprzepuszczalnem — to samo na połudaiowych, skwarnych, zaledwie glebą pokrytych ściankach. Na podobnych siedliskach można czasem widzieć wysokopienny las dębowy, ale jak on wygląda! Drzewa przerzedzone, omszone, sękate, krótkopniowe, najczęściej z uschniętymi wierzchołkami i murszywe, oto dęby takich wysokopiennych lasów. Gdyby na miejscu takiego wysokopiennego lasu był las niskopienny w kolei dajmy nato 15 letniej, dawałby obfite odrośla, doskonałą korę produkujące, a najważniejsze — dawałby piękny dochód.

Jeżeli więc porównywać będziemy las garbowkowo-odroślowy na takich lichych siedliskach, wykluczających właściwie las wysokopienny, z możliwą produkcyą drewna lasu wysokopiennie prowadzonego na takichże samych siedliskach, to wtedy również korzyść wypadnie po stronie lasu garbówkowo-odroślowego.

My jednak w obec naszych stosunków musimy uwzględniać i porównywać lasy wysokopienne z odroślowymi na dobrych a przynajmniej średnich siedliskach, lasy rosnące na głębszych i lepszych glebach. Nieregularne gospodarstwo zubożyło może glebę, chwasty drewne i zielne utrudniają wprowadzenie ponowne czystego wysokopiennego lasu dębowego, ale jest on zawsze możliwy. Otóż zachodzi pytanie, co robić z takiemi dębinami, czy dążyć do odtworzenia lasów wysokopiennych, czy zamienić je na garbówkowo odroślowe. Rozwiązanie tego zagadnienia jest nie łatwe, bo konkluzya zależy od bardzo wielu ubocznych okoliczności, od środków komunikacyjnych, odległości od większych miast, sąsiedztwa pewnych fabryk i t. p. Okoliczności te mogą nawet przymuszać do prowadzenia wysokopiennego lasu.

Przypuśćmy jednak miejscowość gdzie drewno (materyał i opał) zbywa się łatwo po niewygórowanych cenach. W takich okolicznościach las garbówkowo-odroślowy, przy odbycie na korę, może dochodem ogromnie przewyższyć las wysokopienny. Niemam pod ręką przykładu ściśle obrachowanego z naszego kraju, ale przytoczę przykład z nadleśnictwa Wendelsheim w Hessyi nadreńskiej, gdzie oddawna i starannie prowadzą las dębowy garbowkowo-niskopienny w kolei 18 letniej na 546 hektarach. Las bukowy z niewielką ilością dębiny w kolei 100 letniej znajduje się tam również i na siedlisku zupełnie jednakowem. Z porównania 6 letniego dochodu po odtrąceniu kosztów produkcyi wypadło, że las garbówkowo-odroślowy dał z hektara 37 zł. wysokopienny zaś tylko 18 zlr. (43 i 21·1 zł. S. W.)

Dochód jest więc w pierwszym wypadku zdwojony pomimo, że nie uwzględniano obustronnie odsetków zapasu drzewa na pniu, który w wysokopiennym lesie musi być znacznie większy, a co gdyby uczyniono, rachunek po stronie lasu odroślowego wypadłby jeszcze korzystniej.

Podnieść tu muszę inną jeszcze, dla niejednego posiadacza lasu niezmiernie ważną i korzystną okoliczność, mianowicie, że przy lesie garbowkowo-niskopiennym w kolei niskiej użytkowanie rozpoczyna się niedługo po rozpoczęciu gospodarstwa i kapitał lepiej się procentuje będąc w rychlejszym obrocie, wkłady też, chociaż są większe, zostają wkrótce zwrócone. Przy gospodarstwie wysokopiennem procent od kapitału musi być też niższy i nim przychodzi do likwidacyi kosztów ze zwrotem kapitału mija długi szereg lat, podczas których prawie żadnego z lasu nie było dochodu.

Zaletą gospodarstwa garbówkowo-odroślowego jest w końcu, że prowadzić je można dowolnie na większych i na mniejszych, nawet stosunkowo małych obszarach, gdy wysokopienne dębowe lasy, zagospodarowane w wysokich kolejach, wymagają także wielkich przestrzeni.

Jeżeli więc kora dębowa ma odbyt łącznie z pozostającem po niej drewnem, można twierdzić, że g o s p o d a r s t w o g a r b ó w k o w o - o d r o ś l o w e, w p o r ó w n a n i u z gospodarstwem wysokopiennem, jest dogodne i korzystne.

Wykazawszy możność korzystności gospodarstwa garbówkowo odroślowego niemogę pominąć, że oprócz wzmiankowanych już warunków, korzyść spodziewana zależy jeszcze od pewnych okoliczności, odnoszących się do samego prowadzenia gospodarstwa. Przedewszystkiem podnieść muszę konieczność umiejętnej gospodarki i obfitość robotnika.

Co do pierwszego, to jest rzeczą bardzo naturalną, że produkt dobry handlowy może tylko ten dostarczyć, kto umie wziąść się do rzeczy — po prostu — kto fabrykacyę rozumi. W naszym wypadku leśniczy musi umieć prowadzić gospodarstwo garbówkowo niskopienne.

Jestto rzecz nadzwyczaj prosta i łatwa, ale przecież znać się na tem trzeba. Leśniczy, chociaż niejedno przeczytał, musi też sam być zapobiegliwy, żeby zastosował się do miejsca, gdzie operuje. Najlepiej, gdy może się przypatrzyć już prowadzonemu gospodarstwu, gdy metody obdzierania kory, suszenia, wiązania i t. p. praktycznie, własnoręcznie przerobi, bo dopiero wtedy może robotnikom pokazać, jak mają robić i dopiero wtedy wie dokładnie, czego od nich żądać może.

Niemcy mają przysłowie: P r o b i r e n g e h t ü b e r S t u d i r e n — nigdzie może prawdziwość tej zasady tyle czuć się niedaje, jak przy zadaniach tak pojedyńczych, jakiem jest gospodarstwo garbówkowo-odroślowe.

Zaznaczę najgłówniejsze reguły przy prowadzeniu gospodarstwa garbówkowo-odroślowego.

a) Dążyć do czystego dębowego zarostu, mieszaniny bowiem innych gatunków, mających niby przyczyniać się do zachowania żyźności gleby, nie dopełniają tego zadania tak wydatnie, jakby się zdawało, natomiast zmniejszają produkcyę kory i zniżają jej wartość, w gęstem zwarciu bowiem wyrosłe dębczaki mają cieńszą i mniej ważącą korę, która też ma słabiej garbować.

b) Jeżeli mamy zarost, złożony z obu naszych dębów, zdecydować się na jednego z nich. Niemieccy garbarze twierdzą, że kora dębu bezszypułkowego czyli zimowego jest mięsistszą, leśniczowie zaś, że kora daje się łatwiej odzierać. U nas przynajmniej co do jakości kory, zdania są przeciwne, za dębem szypułkowym przemawiałoby u nas i to, że kora wcześniej odstaje. Analizy chemiczne niczego pewnego nie podają. Za jednostajnością gatunkową jestem głównie dlatego, że łatwie kierować się odnośnie do czasu rozpoczęcia darcia kory.

c) Mieć przygotowane młode dąbki do zapełniania zdarzonych próżni, do czego najlepsze są dąbki w szkółce już przesadzane.

d) Pielęgnować zręby odroślowe, usuwając od początku przygłuszające chwasty, a następnie dąbki podkrzesywać dla wychowania gładkich pieńków.

e) Rozpocząć trzebież dosyć wcześnie, żeby zarost nie był za gęsty, bo wtedy kora robi się cieńszą, mnie mięsistą, a więc po wyschnięciu jest lżejszą.

f) Prowadzić czysto odroślowe gospodarstwo, bez przetrzymywania pojedyńczych osobników, albo jeszcze dokładniej mówiąc, nie prowadzić gospodarstwa połączonego (Mittelwald), jeżeli się chce produkować doskonałą garbówkę, bo jeżeli gęste stanowisko zniża produkcyę, to jeszcze w wyższym stopniu zniży się produkcyę przy ocienieniu z góry.

g) Jeżeli przemieniamy dębowy las wysokopienny na garbówkowo-odroślowy, pousuwać odrazu nasienniki, obsadzając zdarzone plisze przygotowanymi lub wreszcie z lasubranymi dąbkami.

h) Nie rąbać więcej pieńków, jak tyle, ile w 24 godzinach można obedrzeć, starając się w ogóle o najrychlejsze odarcie kory. Ktoby zaprowadził u siebie odzieranie kory przy pomocy gorącej pary, nie potrzebuje się stosować do powyższej reguły.

i) Starać się o rychłe wysuszenie, chroniąc starannie korę przed deszczem; wysuszona kora powinna również leżeć w suchem miejscu, żeby nie spleśniała.

k) Rozpoczynać odzieranie kory, skoro ta zaczęła dobrze odstawać i nie długo przeciągać wycinania, ażeby powstające odrośla miały czas do dobrego zdrewnienia przed zimą.

Powyższe reguły, o ile odnoszą się do gospodarstwa, przestrzegać nawet w takich razach, jeżeli odzieranie kory pozostawiamy odbiorcy, który pozostawiony bez nadzoru i odpowiedzialności, rąbałby wtedy, kiedy mu to najdogodniejsze, nie troszcząc się bynajmniej o skutki wyniknąć mogące z rąbania w niewłaściwym czasie.

Zręby odroślowe powinny być bezwarunkowo zamknięte dla wszelkiego rodzaju żywego inwentarza i jeżeli ma być dozwolone jakie użytkowanie z paszy leśnej, to chyba jedynie przez wycinanie chwastów i trawy za pomocą zębatego (polskiego) sierpa.

Przy tej sposobności zwracam też uwagę Panów, że przy pierwszych trzebieżach w lasach dębowych, można mieć dosyć wiele do odzierania kory zdatnych pieńków. Wprawdzie kora pochodząc z pni w gęstem zwarciu wyrosłych, będzie nie tak dobrą, jak z właściwych zrębów garbówkowo-roślowych, ale zawsze podniesie wartość trzebieży i może ją bardzo nawet dobrze opłacić.

Co do drugiego warunku t. j. o b f i t e g o r o b o t n i k a, jest to punkt niezmiernie ważny, który zasługuje na bardzo staranne rozważenie, jeżelibyśmy mieli odzierać korę we własnym zarządzie i jeżelibyśmy niechcieli lub niemogli zaprowadzić odzierania zapomocą pary, odzieranie bowiem kory wiosenne zużywa bardzo wiele sił roboczych a niemoże być odkładane. Wprawdzie część robotników nie potrzebuje być bardzo silną, ale zato musi być wprawną w odzieraniu kory, która będzie tem lepszą, im dokładniej schwycillśmy czas na odpowiedniejszy do tej czynności. Zastanowić się więc należy dobrze, czy możemy w stosunkowo krótkim przeciągu czasu zgromadzić dostateczną ilość potrzebnego robotnika, bo są okolice, gdzie pomimo nadarzającego się zarobku i licznej a ubogiej ludności przecież na pewne liczyć nie można, że znajdą się na oznaczony czas potrzebne siły robocze.

Przypuszczając, że stosunki miejscowe w ogóle dozwalają rozpocząć produkcyę garbarskiej kory i opierając się natem, com poprzednio powiedział, przedkładam panom w imieniu Komitetu następującą rezolucyę:

„Ponieważ garbarska kora dębowa jako materyał pierwszorzędny może mieć odbyt, jeszcze zaś większy pokup mieć będzie w razie istotnie większego rozwoju garbarni krajowych, przeto zwraca się uwagę właścicieli lasów na korzyści wynikające z zaprowadzenia gospodarstwa garbówkowo-odroślowego w sprzyjających okolicznościach“.

Ks. P r e z e s: Kto z panów żąda głosu:

Ks. Ż a b a, zwraca uwagę na korę z iwy (Salix Capraea), której korę jeszcze prądzej żydzi kupują, jak dębową.

P. Gniewosz dziękuje p. Tynieckiemu za wyczerpujący, jasny i pouczający wykład i prosi go jeszcze o objaśnienie, jak należy sprzedawać korę dębową, czy na stosy czy na wagę i czy na cele garbarskie można zużytkować korę ze starych dębów?

Prof. T y n i e c k i: Przypomina że o iwie wspomniał, co do sprzedaży zaś, ta odbywa się na stosy i kopy, jakoteż na wagę. U nas zwykle sprzedają na stosy czterometrowe korę dębową, korę zaś świerkową na kopy, na wagę zaś idzie często w Niemczech jakoteż na targach garbarskich; na wagę sprzedawana kora jest dla transportu lepszą; susząc zresztą korę dla sprzedaży na wagę unika się mimowolnej straty, jakaby wynikła z zapleśnienia kory. Korę odziera się nie tylko z młodych dębczaków, ale można też brać ją i ze starych dębów, ale wtedy ogładzać trzeba z korowiny, co zwiększą koszta produkcyi.

Ks. P r e z e s: Gdy nikt już głosu nie zabiera, pozwolę sobie odczytać rezolucyę, przedłożoną przez p. referenta (c z y t a p o w y ż s z ą r e z o l u c y ę): Czy panowie zgadzają się na przeczytaną rezolucyę? P r z y j ę t e. Na jutro proszę na godzinę dziewiątą.

(Koniec posiedzenia o 5 godz. 30 min.)

Posiedzenie ranne 5 września 1882.

Początek o godzinie 9 — 45 minut.

P r e z e s. Pozwólcie panowie, że przedstawię szanownemu Zgromadzeniu hr. Dürckheima, który aż z Wiednia przyjechał, ażeby wziąść udział w tak ważnej dla nas kwestyi, jak gospodarstwo mleczne i handel masłem z zagranicą.

(W s z y s c y p o w s t a j ą).

Komitet odebrał pismo od Towarzystwa kółek rolniczych, które panowie pozwolą, że zostanie odczytane przez p. Zawadzkiego (p. Zawadzki czyta:)

Do Świetnego Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego na ręce Jaśnie Oświeconego Księcia Adama Sapiehy.

Uznając z wdzięcznością dotychczasowy łaskawy współudział Świetnego Komitetu w ostatecznem ułożeniu statutów „Kółek rolniczych“, nie mniej uprzejmie dziękując za pomoc przyrzeczoną w Szan. piśmie z dnia 10 lipca do l. 1203 w sprawie rozszerzania i rozwoju Kółek — mamy zaszczyt donieść, że znany S t a t u t został w całej osnowie przez Wys. c. k. Namiestnictwo z a t w i e r d z o n y reskryptem z d. 1 sierpnia 1882 do l. 44.701.

Spełniając w ten sposób życzenia Świetnego Komitetu wyrażone w pomienionem piśmie, mamy nadzieję, że Świetny Komitet w najbliższej przyszłości wyda o k ó l n i k do O d d z i a ł ó w Towarzystwa w s p r a w i e K ó ł e k r o l n i c z y c h.

Ponieważ nas właśnie obecnie odbyć się ma W a l n e Z g r o m a d z e n i e Tow. gospodarskigo w P r z e m y ś l u, przeto centralny Zarząd Kółek rolniczych uprzejmie uprasza Jaśnie Oświeconego Księcia, jako Prezesa Towarzystwa, ażeby raczył na tem Szan. Zebraniu p o d n i e ś ć s p r a w ę K ó ł e k r o l n i c z y c h i polecić ją łaskawemu poparciu.

W tym też celu stosownie do wyrażonego przez Szan. Komisyę Komitetu życzenia, załączamy Listę s u b s k r y p c y j n ą, do której za przykładem Świetnego Komitetu i inni zapewnie zechcą się wpisać.

W końcu poczytujemy sobie za obowiązek donieść, że Walne Zebranie Kółek rolniczych, którego program załączamy, odbędzie się w Przemyślu 10 b. m. na które niniejszem mamy zaszczyt Szan. Członków Towarz. Gospodarskiego zaprosić.

We Lwowie dnia 30 sierpnia 1882.

Z centralnego Zarządu Tow. „Kółek rolniczych".

Podpisano:

Walerjan Podlewski. *Ks. Stanisław Stojałowski.*

Prezes:

Kwestyę kółek rolniczych postawię teraz na porządku dziennym, bo jeszcze p. Tadeusza Langiego tu nie widzę, wyjaśnię też pokrótce stanowisko, jakie Komitet zajął w obec tych kółek i cel tychże.

Dnia trzeciego maja zawiązało się we Lwowie Towarzystwo w celu zakładania kółek rolniczych. O ile wiem Towarzystwo to dawniej już istniało, ale nosząc nazwę „Towarzystwa oświaty ludowej" zmieniło teraz tytuł swój i przybrało nazwę „Towarzystwo kółek rolniczych." Dla Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, sprawa kółek włościańskich nie była niczem nowem, ani niespodzianem; od lat wielu zajmował się on tą sprawą na ogólnych Zgromadzeniach. Jeżeli Komitet zawsze w obec tej kwestyi na posiedzeniach poufnych prósił o nieprzyspieszanie rzeczy, o nienaglenie i o zachowanie pewnej ostrożności w zawiązywaniu tak zwanych kółek, to panowie wiecie doskonale, że powodem tego były stosunki kraju naszego. Kółka te mogły być użyte w celach nie bardzo pożądanych, a nawet mogły być nadużyte! Skoro zaś Towarzystwo się zawiązało, skoro dały się w kraju słyszeć głosy bardzo liczne za rzeczą, uznał Komitet za odpowiedne i stosowne przyjąć rokowania z delegatami Towarzystwa biorącego za cel kółka włościańskie, wejść z Towarzystwem w stosunki i starać się przy układaniu statutu mieć pewien wpływ tak, ażeby ta rzecz jeżeli ma być wykonaną — z korzyścią dla kraju wypadła; zdaje mi się, że rzeczywiście tak będzie.

Statut w swoim dzisiejszym stanie, gdzie ostateczny punkt ciężkości działania przeniesiony jest nie na powiaty, tylko zarezerwowany dla Lwowa, daje gwarancyę, że lekkomyślnie i ze zbyteczną fantazyą postępywać się nie będzie, a tego przedewszystkiem obawiaćby się było należało, skoroby przeniesiono punkt ciężkości na powiaty. Ponieważ jednak całe działanie i rozwój rzeczy leży w ręku mianowanych delegatów powiatowych, których Wydział centralny tego Towarzystwa mianować będzie, więc i my zarówno chcielibyśmy przyjąć udział w wyborze delegatów, jako obznajomieni ze stosunkami rolniczymi każdej okolicy i mieć udział w zaprojektowanem zaprowadzeniu tych kółek. W obec tego nie byłoby obawy o rzecz samą i przyprowadzenie kółek do skutku wydałoby pożądane owoce. Komitet nasz wszedł więc w stosunki z Komitetem centralnym Towarzystwa kółek włościańskich, uczestniczył w redakcyi statutu, dlatego też, w imieniu naszego Komitetu nie mogę jak tylko polecić całe to Towarzystwo i zaprosić panów, byście, jeżeli to możliwe, zechcieli wziąść udział w naradach jego, które się odbędą tutaj w Przemyślu dnia 10 b. m. Ponieważ jeszcze p. Langiego nie ma więc możemy tę sprawę załatwić Czy kto z panów żąda głosu? Może pp. życzą sobie, by statut był odczytanym. (Nie, nie). Przytoczę zatem najważniejsze punkta.

Przedewszystkiem zakładanie kółek nie zależy od wydziału centralnego we Lwowie tylko od delegata powiatowego. Delegaci mają przedstawić dwóch w swoim powiecie, których przybrać mają do pomocy i utworzyć wydział Komitetu filialnego, zatwierdzany przez Komitet lwowski. Mają oni za zadanie rozpoznać miejscowość, gdzie kółko zawiązane być może i gdzie warunki egzystencyi znachodzić będzie. W drugiem stadyum rozwoju Towarzystwa kółko może sobie w miejsce delegata i dwu przybranych wybrać zarząd nowy, który wejdzie w stosunek z Komitetem centralnym.

Co się tyczy wyboru Komitetu centralnego lwowskiego i wyboru prezesa tak ci, co zawiązali Towarzystwo we Lwowie, przyznali Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego pewien znaczny wpływ, taki mianowicie, że nasz Komitet centralny będzie reprezentowany w centrum tego Towarzystwa, a i na wybór prezesa decydujący wpływ będziemy mieli. Muszę powiedzieć, że ze strony Towarzystwa kółek rolniczych była nawet propozycya, ażeby tak dla Towarzystwa gospodarskiego jak dla Towarzystwa kółek rolniczych był jeden prezes. Na to nie chcieliśmy się zgodzić na tej podstawie, że tem Towarzystwo gospodarczo mogłoby sobie bardzo utrudnic wybór swego prezesa, który mógłby być dobrym na naszego prezesa, a nieodpowiednim dla tamtego Towarzystwa. Niejeden mógłby być pożądanym dla panów, ale mógłby niechcieć przyjąć tej połączonej godności. Dlatego to nie leżało w interesie Towarzystwa przyjęcie tej propozycyi. Zresztą przystępowanie członkow jest unormowane jak wszędzie balotowaniem, co jest zawsze pewnem poddaniem krytyce członka przystępującego. Wykluczono z całego statutu to, co się odnosi do urządzania wystaw gospodarskich, premiowania bydła dlatego, że windykowano to dla Towarzystwa gospodarskiego, które to co może, robi dla włościan. Komitet przyznał jednak bardzo chętnie reprezentacyi Towarzystwa kółek rolniczych udział w tych sprawach. Tam gdzie będzie wystawa, wejdzie do centralnego Komitetu delegat kółka, który będzie czuwał, ażeby i działy gospodarstw włościańskich reprezentowane były i premiowane.

Na posiedzenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego zaproszono raz na zawsze delegata Towarzystwa kółek, gdy będą traktowane sprawy odnoszące się do gospodarstw i interesów włościan. Tak samo Komitetowi naszemu wolno delegować członka swego na posiedzenia Komitetu centralnego kółek rolniczych.

Nie mając panom nic więcej do zakomunikowania pytam jeszcze raz, czy kto nie życzy sobie zabrać głosu w tej sprawie i dać wskazówki Komitetowi? Nikt! A więc uważam dyskusę za zamkniętą. Zechciejcie panowie przyjąć do wiadomości, że lista jest otwartą, dla tych, którzyby zechcieli przystąpić do tego Towarzystwą

Teraz p. Langie przedstawi rzecz o gospodarstwie i handlu nabiałem. Co do dyskusyi nadtym przedmiotem to przeprowadzimy ją po polsku, bo nie jeden niezechciałby może zabrać głosu dlatego, że nie po polsku, gdy ją jednak skończymy, tomoże się zgodzą na to ci, których ta sprawa bliżej interesuje, na dyskusyę w języku naszego gościa. Zapraszam p. Langiego do głosu:

Pan Tadeusz Langie: Dawniej u nas rolnictwo dumne z tego że żywiło głodnych za granicą, panowało despotycznie na żyźnych obszarach, a chów zwierząt domowych był prawie w poniewierce. Wyjątek stanowił hardy koń, który jako nieodłączony towarzysz świetnych wypraw starannie był pielęgnowany. Wówczas potulne krowy gdzie niegdzie tylko pod wyłączną opieką zacnych niewiast naszych, w małej stosunkowo ilości utrzymywane były. W ogóle zaś w zimnych stajniach, często o głodzie, nędznie żyły jako malum necessarium gospodarstwa wiejskiego. Gdy jednak w skutek zmiany stosunków musiało rolnictwo stanąć do walki z mnustwem nieznanych dawniej trudności i oglądać się poczęło za sprzymierzeńcami, potrzebnymi do zwalczenia złej doli — zwrócić się musiało do owych zaniedbanych krów i otoczyć je większą troskliwością. Doczekały się one równouprawienia w ustroju gospodarstwa

wiejskiego i dziś doszło do tego, że stoją już obok siebie, wzajem się wspierające dwie powagi „rolnictwo" i „chów bydła." — Zrozumiano wreszcie, że egzystencya rolnika nie może się opierać wyłącznie na produktach ziemi, ale raczej na obu tych gałęziach, a niekiedy nawet przeważnie na chowie zwierząt domowych.

Ceny produktów rolnych bardzo małej uległy zmianie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat i nie mamy zupełnie nadziei, aby się cena ich podniosła kiedykolwiek. Chcąc więc sprostać dzisiejszym trudnościom gospodarowania, musimy się oto tylko starać, aby z tej samej przestrzeni ziemi, więcej niż dawniej ziarna produkować. — Jest to do pewnej granicy możliwe, ale tylko przy pomocy bardzo rozwiniętej hodowli zwierząt domowych. Natomiast ceny produktów zwierzęcych tak wielkiej uległy zmianie w tym samym okresie czasu, tak się wysoko podniosły, że dziś za mięso, masło i za bydło pociągowe dwa i trzy razy więcej płacić trzeba, niż przed 30 laty. Otóż chów bydła nie tylko jako dźwignia produkcyi rolnej, ale jako specyalna gałęź gospodarstwa, ma bardzo wielkie znaczenie. Ruch, jaki się wtym kierunku objawił, pozwala nam się spodziewać, że gospodarstwo wiejskie w naszym kraju rychło się podźwignie z niemocy i na silnych, zdrowych podstawach oparte, łatwiej przetrwa te klęski, których stanowcze uchylenie nie jest w naszej mocy. Obecnie mamy w kraju materyał, mamy radę i pomoc w Towarzystwach rolniczych — mamy nawet materyalne poparcie rządu. Reszta więc od nas samych zależy i sami obmyślić musimy sposób najkorzystniejszego spożytkowania tych sprzyjających czynników. Wszyscy czujemy to dobrze, że podniesienie chowu bydła najprędzej nas wyratować może z materyalnego upadku. Ależ nie możemy zapominać otem, że gdybyśmy krowy utrzymywali li tylko dla produkcyi cieląt, wówczas wychów ich nigdyby opłacić się nie mógł. Jeżeli zatem jest mowa o powiększeniu ilości bydła w kraju i ostaranniejszem a przeto kosztowniejszem utrzymywaniu owego — to równocześnie myśleć potrzeba o najkorzystniejszem spieniężeniu tego produktu, który obok wychowu cieląt uzyskujemy, tj. o mleku. Im więcej otrzymamy dochodu z nabiału, tem korzystniej przedstawi się nam ostateczny rezultat z chowu bydła.

Wprawdzie są inne także bardzo ważne produkta zwierzęce, jak mięso i siła pociągowa, które wyzyskać możemy. Jednakże śmiem twierdzić, że dla naszego kraju korzystniejszem od tych obydwóch działów jest mleczarstwo. Produkcya wołów roboczych wytrzymywać musi konkurencyę sąsiednich Węgier, które taniej i lepsze woły robocze dostarczają. Wyjątkowo tylko może się ten wychów rentować w okolicach obfitujących w pastwiska i prowadzony być powinien więcej extenzywnie i na wielką skalę. Produkcya mięsa stała się wyłączną własnością gospodarstw fabrycznych, a takich u nas stosunkowo nie wiele, podczas gdy sąsiednie prowincye, mając przemysł więcej rozwinięty, muszą nam w produkcyi mięsa przodować. Trudności zresztą handlowe, jakie robi ciągle austryjackiej produkcyi sąsiednie państwo niemieckie — nie pozwolą długo rozwinąć się tej gałęzi gospodarstwa.

Natomiast mleczarstwo jest jedyną może spekulacyą, na której najlepsze interesa robić możemy bez obawy czyjej kolwiek konkurencyi, a nawet toż samo sąsiednie państwo z niekłamanym apetytem spożywa nasze produkta nabiałowe i co raz ich więcej pożąda. Mleko odgrywa ważną rolę w gospodarstwie społecznem, bo jest jednym z tych niewielu artykułów, których pomimo, że żyjemy w epoce surogatów — niczem zastąpić nie można.

Że dla nas mleczarstwo ma ogromne znaczenie i jako artykuł wywozowy poważną przedstawia cyfrę pomimo wielkiego zaniedbania, pojąć łatwo, gdy powiem, że rocznie eksportuje Galicya masła i sera za 2 miljony złotych. Sądzę że z tem się liczyć należy — tembardziej, że przy cokolwiek lepszem żywieniu tych krów, które w kraju mamy i przy staranniejszem obchodzeniu się z nabiałem moglibyśmy łatwo podnieść powyższą cyfrę do 7 milionów złot.

Zapewniam panów, że rachunkiem udowodnić mogę to, co powiedziałem. Mamy w Galicyi 1,200.000 krów. Zdaje mi się że nie przesadzę, przyjmując, że u nas krowa da rocznie 200 garncy mleka. Otrzymalibyśmy zatem 240 miljonów garncy rocznie. Z tego na konsumcyę miejscową 6 miljonów ludności liczę 150 miljonów garncy (chociaż według dat statystycznych bióra krajowego, wypadłoby mniej, — bo około 130 miljonów). Na wychów cieląt liczę 40 miljonów garncy — to pozostanie jeszcze 50 miljonów garncy mleka na eksport, z której to ilości, gdyby tylko wyrobiono masło a mleko zbierane całe zostawiono ludności miejscowej, uzyskalibyśmy za nie 7 miljonów złotych (7 milj. kilogr.).

Taką gałęzią gospodarstwa warto się zająć troszkę lepiej niż dotychczas, a raczcie Panowie uwierzyć, że żadna nie rentuje się tak szybko i nie wymaga tak małych stosunkowo wkładów pieniężnych, jak właśnie mleczarstwo.

Więcej tu potrzeba dobrej woli, pilności i porządku, aniżeli pieniędzy. Wprawdzie trzeba umieć zorganizować i poprowadzić nabiałowe gospodarstwo, ale to nauka tak łatwa, że dziwić się trzeba, dla czego dotąd tak mało u nas znalazła adeptów. Jest to doprawdy dla mnie zagadką taką samą, jak owo spostrzeżenie ciekawe, dla czego łatwiej u nas znaleść w biednych nawet gospodarstwach amerykańską żniwiarkę, aniżeli dobrze urządzoną gnojarnię? Chociaż tamta najczęściej idzie po nieudanej próbie pomiędzy nieużywane rupiecie, a gnojarnia porządna wyratowałaby nie jednego ziemianina z biedy.

Spieniężenie mleka praktykuje się u nas w różny sposób, albo sprzedaje się mleko świeże — albo przerabia się je na masło i sery. O wypuszczaniu krów w pacht za opłatą od sztuki — mówić prawie nie warto, bo jest to dobrowolne niszczenie się i jest główną zaporą podniesienia hodowli bydła.

Sprzedaż mleka na garnce jest doskonałą spekulacyą, ale wtedy, gdy się mieszka w pobliżu wielkich miast lub stacyi kolei żelaznej, i sprzedaje się wprost konsumentom.

System ten przenoszę stanowczo nad wszelkie inne, ale on jest niewielu tylko gospodarstwom dostępny.

Ja na próbę posełałem mleko w tym roku do Krakowa, odległego o mil 16 — wypadło mi po 18 i po 20 ct. za garniec.

Sprzedawanie mleka pachciarzom uważam za szkodliwe dla gospodarstwa ze względów moralnych i materyalnych. A usprawiedliwić mogę tylko tych, którzy mieszkając blisko miasteczka, zamieszkałego przez izraelitów, biorą dobrą cenę za mleko tak zwane koszarne, któregoby sami konsumentom niechrzczonym sprzedać nie mogli. Zdaje mi się jednak, że dziś już niestety tak wiele jest u nas „dworskich gospodarstw koszernych", że tym możnaby zostawić przyjemność zaopatrywania miasteczek w ten specyalny gatunek mleka.

Niczem natomiast nie da się usprawiedliwić sprzedaż mleka takim pachciarzom, którzy przerabiają je na masło, bo to przecież oczywiste, że jeżeli oni znajdują w tem rachunek, robiąc zwłaszcza lichy i tani produkt, to gospodarz sam dwa razy większy miałby dochód wyrabiając masło dobre a przeto drogie. Dla takich ma już chyba pachciarz jakieś pretium affectionis.

Zastanówmy się teraz nad spieniężeniem mleka w formie masła lub sera.

Wyrób sera na sposób zagraniczny, z mleka niezbieranego może być bardzo korzystny, ale korzyść ta okupioną być musi znacznym z początku nakładem pieniężnym na urządzenie fabryki a zwłaszcza zbudowanie piwnicy odpowiedniej i zależną jest bezwarunkowo od zdolności serkarza, który fabrykacyę prowadzi. Interwencya właściciela, ścisły nadzór osobisty jego nic nie pomaga, bo cała sprawa zależy li tylko od tego człowieka, który sam bezpośrednio ser fabrykuje. Otóż zdaje mi się, że w takich warunkach niepewnych wyrób serów zagranicznych wielkiego rozpowszechnienia doczekać się u nas nie może. Zresztą, aby się opłacał, tj. aby znalazł dobry odbyt, musi też być fabrykat, ta imitacya zagranicznego towaru — równie dobry jak oryginał a znacznie tańszy.

Inaczej rzecz się ma z wyrobem masła. Tu nie potrzeba fabryk, nie potrzeba nawet specyalnego fabrykanta— lecz trzeba ścisłego właśnie nadzoru, aby to postepowanie, które się raz wprowadzi, było systematycznie przeprowadzane bez żadnych zmian.

Masło jest produktem takim, który jeżeli będzie rzeczywiście dobrym, znajdzie zawsze odbyt i sowicie opłaci niewielkie trudy produkcyi.

Od niedawna otworzyły się nowe całkiem miejsca odbytu, których żądaniu stara Europa nieprędko zadość uczynić potrafi. Masło dobre wysyłają obecnie do Chin, Japonii, Indyi wschodnich, Brazylii i innych gorących krajów. Jest ono bowiem wyłącznym owocem północnego klimatu. Jeżeli mała Dania w ciągu lat 10 doprowadziła do tego, że dziś wysela za 30 miljonów mark samego masła, dlaczegóbyśmy do tego i my dojść nie mieli.

Niema więc obawy aby nastąpiła hyperprodukcya masła, choćbyśmy nawet wszyscy jęli się tej spekulacyi.

Aby jednak masło nasze mogło pójść za morze, aby zdobyło tam uznanie i wysokie ceny — na to potrzeba starannie go wyrabiać i przedewszystkiem nadać mu stałe niezmienne cechy. Nie jest to rzeczą trudną i gdybym się nie obawiał że znudzę panów, to w kilku słowach opowiedziałbym jak się dobre masło robi. (Głosy: P r o s i m y).

Mleko po wydojeniu ochładza się natychmiast za pomocą wody z lodem na 6⁰ R. a przynajmniej na 8⁰ R. następnie przenosi się je do mleczarni, gdzie stoi spokojnie w zimnej wodzie. Po 12 godzinach zbiera się śmietankę zupełnie słodką pierwszy raz — i z takiej jest masło najlepsze i najtrwalsze. W 12 godzin zbiera się śmietankę powtórnie a przytem ochłodzeniu mleka już trzeci raz zwykle nie potrzeba zbierać.

Śmietankę słodką doprowadza się za pomocą zimnej lub ciepłej kąpieli wody (w które wstawia się naczynie ze śmietanką) do temperatury 9⁰ do 12⁰ R. i wlewa się ją w tej temperaturze do maślnicy. Ja używam maślnicy beczkowej Lefeldta. Po 14 minutach a niekiedy po 1 godzinie masło jest już w grudkach małych. Gdy się to spostrzeże, nie należy dalej zbijać masła lecz przecedzić cały płyn przez gęste sitko metalowe i takie rozdrobione masło przepłukiwać zimną wodą póty, póki nie odchodzi czysta całkiem woda. Tak oczyszczone z maślanki i sernika masło ugniata się we wielką bryłę, którą za pomocą łyżki drewnianej (przyrząd jest do tego specyalny, B u t t e r k n e t m a s c h i n e) a jak w Holsztynie za pomocą ręki ugniata się o tyle, aby wodę o ile możności jak najdokładniej odcisnąć. Masło takie soli się najczystszą solą w stosunku 5⁰|₀ na wagę dodaną, przegniata się je dokładnie i układa w małe faski lub blaszanne puszki tak, aby żadnych próżnych przestrzeni nie było, poczem zalutowane hermetycznie puszki te idą w zamorski handel. Robiono taką próbę z tem masłem, że posłano je do Japonii, a tam opieczętował puszkę konsul niemiecki i odesłał ją napowrót do Europy. Komisya badająca to masło w Hamburgu po odbyciu tej podróży podwójnej przez morze, znalazła je zupełnie smacznem i do użytku zdatnem.

Zachęcając Panów do fabrykacyi masła, muszę przedstawić rachunek porównawczy tej fabrykacyi obok sprzedaży mleka nieprzerobionego.

Oczywiście nie myślę porównywać tu cyfr stanowiących cenę mleka sprzedawanego w dużych miastach, bo powiedziałem na wstępie, że taką sprzedaż uważam za najlepszy interes. Wyrób też masła polecam głównie tym gospodarzom, którzy mieszkają nietylko z dala od miast, ale z dala od stacyi kolei żelaznej — a takich przecież najwięcej w kraju.

Otóż za przykład wezmę ceny nabiału w mojej okolicy, od wielu lat ustalone, bo mieszkam w krainie pachciarzy. Czytałem kontrakta tegoroczne i przekonałem się, że wszyscy moi sąsiedzi ugrupowani tuż przy Sędziszowie, Ropczycach i Dembicy sprzedają w lecie garniec po 13 centów. Za 100 garncy tedy biorą 13 fl. Tymczasem 100 garncy mleka powinno dać przy dobrej manipulacyi 14 klgr. masła i 80 garncy mleka słodkiego zbieranego. Pomimo że ja sprzedaję masło znacznie drożej do Krakowa, przyjmuję do rachunku cenę 95 ct. za 1 klgr. to wypadnie:

za samo masło	13 zł. 30 ct.
za mleko zbierane, gdyby tylko liczyć po 8 ct. a jeżeli i to dużo, to po 7 ct. natenczas wypadnie za 80 garncy	5 zł. 60 ct.
Razem	18 zł. 90 ct.
maślanki słodkiej zostanie przynajmniej 15 garncy po 7 ct.	1 zł. 5 ct.
Razem	19 zł. 95 ct.

czyli że 1 garniec mleka świeżego wypada na 20 centów.

Pachciarz tedy zabiera na garncu mleka około 7 ct. kto zaś ma 100 garncy dziennie — ten traci 7 złr. dziennie czyli przeszło 200 złr. miesięcznie, nie licząc tego, co pachciarz zabiera tytułem dodatków in natura, lub nieprawym sposobem wywozi z gospodarstwa. Zdaje mi się że te cyfry są dość wymowne a rachunek bynajmniej nie przesadny.

Przy wyrobie masła zostaje dużo mleka zbieranego, które w następujący sposób spieniężyć można — stosownie do warunków okolicy etc. etc.

1. Ze zbieranego mleka robić sery chude w sposób taki, aby odbyt miały, więc, albo sery faskowe z solą i kminkiem albo zwykle używane przez nasz lud — tak zwane gomułki suszone.

2. Jeżeli się jest przy kolei, to wysełać do miast zbierane mleko, takie znosi łatwiej transport dalszy niż świeże, bo oczyszczone jest centryfugą.

3. Tuczyć cielęta (8 dni świeżem mlekiem 8 dni ¹|₂ zbieranem a 4. tygodnie zbieranem — temperatura + 28 Ream.)

4. Poić prosięta jest to przy miasteczkach dobry interes.

5. Tuczyć wieprze 9 miesięczne na szynki.

Jeżeli potrafiłem przekonać Panów że korzystniej jest wyrabiać masło, aniżeli sprzedawać mleko niżej 19 centów za garniec, to pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób to masło sprzedawać?

Pomijam znowu takich szczęśliwych, jak kilku znas tu obecnych, że sprzedajemy masło słodkie w Krakowie i Lwowie — po nadzwyczaj wysokiej cenie, bo po 1 fl. 80 ct. za kilg., co po potrąceniu kosztów transportu, sprzedaży, akcyzy i. t. p. wynosi na miejscu w gospodarstwie około 1 fl. 60 ct.

Takich nie wielu, a w każdym razie zazdrościć im nietrzeba, bo należała im się taka nagroda za to, że pierwsi zdobyli się na rozwód z pachciarzem.

Masło tak zwane kuchenne, solone w faskach, wysełają do miast większych tacy, którzy niepotrzebują się wstydzić swego wyrobu — i dostają zwykle w zimie 1 fl. lub 1 fl. 20 ct. za kilogram, czyli 4 fl. — do 4 1/2 fl. za garniec.

Ale niestety i takich nie wielu.

Ogół natomiast sprzedaje żydom specyalnie trudniącym się skupowaniem masła i zdaje mi się, że nie uzyskuje więcej jak 40 fl. za centnar clowy, czyli 80 fl. za 100 kilog Jakie koleje przechodzi to masło, nim wyjedzie za granicę, o tem mówić nie miło. Dość wspomnieć, że po najrozmaitszych próbkach i fałszerstwach figuruje na targach Europejskich jako osławione „Galizische Butter" i przetapiane być musi przez nabywców, aby oddzielić przynajmiej 20% ingredyencyi, do którychby się najnędzniejsza krowa nie przyznała a resztę jako topione stare masło posłać przez Aleksandryę — Arabom, którzy jedynie mają odwagę, spożyć ten produkt.

Jeżeli więc takie masło znajduje odbyt w „Świecie" i nigdy jeszcze nie zostało na targu nieprzyjęte — to mamy najlepszy dowód, że dużo bardzo brakować musi ludziom tego artykułu.

Otóż równocześnie z podniesieniem mleczarstwa u nas, z odebraniem mleka tym, którzy mało i lichego masła robią a mimo to dużo pieniędzy na tem zarabiają, potrzebaby wyzwolić handel masłem z rąk nieczystych i uregulować go tak, jak to uczyniły dawno inne kraje zbierające już od kilkunastu lat miljonowe wynadgrodzenia za swą pracowitość — energię i rozum.

Z prawdziwą radością podzielić się muszę z panami wiadomością, że grono ludzi, zajmujących najwybitniejsze stanowiska wśród gospodarzy wiejskich państwa austryackiego, uznało potrzebę zawiązania spółki w celu ujęcia w swe dłonie handlu masła, które zakupowaliby wprost od producentów i wysełali na targi główne tego artykułu w Londynie, Hamburgu i Odessie, konkurując śmiało z innymi krajami. W naradach nad zawiązaniem takiej spółki był nasz kraj reprezentowany przez czcigodnego księcia Prezesa i przez posłów do Rady państwa pp. Dawida Abrahamowicza i Jaworskiego. Promotorem tej sprawy i głównym jej referentem jest obecny tu gość nasz, hrabia Otto Dürckheim z Wyższej Austryi.

Aczkolwiek projekt statutu tej spółki jest już wypracowany, jednakże niesądzę, abyśmy mogli tutaj w tak licznem zgromadzeniu szczegółowo sprawę taką gruntownie roztrząsnąć. Ze względu jednak na wybitną rolę, jaką Galicya prędzej czy później w obec takiej spółki odegrać musi, jako kraj w szczególniej korzystnem położeniu do produkcyi i wywozu nabiału, proponuję abyście panowie raczyli polecić Komitetowi, iżby rzecz gruntownie zbadał i jak najrychlej zawiadomił panów, pod jakiemi warunkami radzi zawiązać stosónki ze spółką hr. Dürckheima i czy nie byłoby stosownem zawiązać stowarzyszenie nabiałowe galicyjskie, któreby ułatwiło stosunek producentów masła z centralną spółką handlową w Wiedniu.

Wolałbym abyśmy jako już zorganizowane spółki przystąpili do spółki wiedeńskiej, aniżeli każdy z osobna.

Kończąc poruczony mi przez Komitet referat, oświadczam że godzi się abyśmy naśladowali inne kraje w środkach użytych do podniesienia mleczarstwa, bo już dziś widzimy jak najlepsze tej pracy owoce.

Środkami temi byłoby:

1. Zakładanie stowarzyszeń po kilku lub kilkunastu gospodarzy wpobliżu mieszkających, którzyby na wspólny rachunek zwozili do jednego miejsca mleko lub śmietankę i wyrabiali masło na większą skalę tanie i lepsze, aniżeliby każdy z osobna to zrobił.
2. Ustanowienie konsulentów, którzy wynagradzanie stosownie przez rząd lubkraj, obowiązaniby byli nieść pomoc iradę tym ziemianom, którzy chcieliby urządzić u siebie racyonalne prowadzenie gospodarstwa nabiałowego. Dania ma takiego konsulenta w osobie p. Segelta — Szwajcarya: Szutzmana, Meklenburg: Fleischmana, Szlezwik: Kirchnera.
3. Postaranie się o praktycznie napisane dziełko o mleczarstwie.
4. Narèszcie ułatwienie kształcenia sług i pomocników gospodarstwa nabiałowego w praktyczny sposób.

Proponuję, aby Zgromadzenie uznalo przytoczne tu środki jako wnioski przekazane Komitetowi do wykonauia.

(Podczas wykładu p. Langiego przybyli na posiedzenie członkowie nowo zawiązanego Towarzystwa leśnego ze swym wice-prezesem p. Sieglerem de Eberswald i p. H. Strzeleckim na czele. Przewodniczący ks. Sapieha zaprosił ich do zajęcia miejsca honorowego. P. Siegler podziękowawszy za zaszczyt, zajął wspólnie z p. Strzeleckim miejsce obok księcia Sapiehy).

P. Henzel: Co do samego referatu, który jest znakomity i wyczerpujący, nie żądam wyjaśnienia — chciałem jedynie poprawkę postawić co do wniosku w ogóle, który pod obrady zostanie wzięty.

Komitet przy zakładaniu nabiałowych spółek w kraju zechce oprócz członków Komitetu zaprosić kilku znakomitych gospodarzy, hodowców bydła, którzy się przeważnie zajmują gospodarstwem nabiałowem, bo ci nas gospodarskiem doświadczeniem wesprzeć mogą, a w Komitecie nam takich członków potrzeba.

Prezes. Czy kto żąda głosu?

P. Darowski. To, oczem p. Langie mówił, jest to tak ważnem dla kraju, że istotnie uważać należy za dźwignią do podniesienia nas z tej niedoli, w jaką popadliśmy. Jak wiadomo na produkcyi rolnej poprzestać nie możemy, albowiem tylko klęskami obdarza nas ta rola. Zresztą chów bydła i gospodarstwo mleczne jest czemś takiem, co zasila rolę. Pociąga ono za sobą dobre żywienie bydła, z czem bezpośrednio łączy się posiłek tego pola. Co do wniosku, tak najmocniej popieram takowy, ale zorganizowanie należałoby oddać Komitetowi, jako tej władzy opiekuńczej, której kraj cały jest znany. Co się tyczy spółek mleczarskich, tak zrobię tę uwagę, że jeżeli zorganizowanie wyjdzie z centralnego Komitetu, to Komitet wie gdzie istotnie i przeważnie trudnią się gospodarstwem mlecznem, gdzie istotnie mają pochop do wyrabiania masła i zachęcając do tworzenia spółek mleczarskich powinien tam pourządzać spółki. Referent sam powiada: że produkcyą masła może podnieść tylko liczne zawiązywanie spółek. Do ujednostajnienia zaś jakości produktu konieczne są spółki, udzielający pomocy wyrabiającym masła. Konsulentów niezmiernie też potrzeba. To są uwagi które chciałem podać.

P. Breuer. Ponieważ tak wyczerpująco słyszeliśmy o wyrobie masła, jest również ważnem, jak spieniężyć odpady przy tym wyrobie. Dlatego prosiłbym w imieniu wielu obecnych, ażeby p. referent zechciał też wyjaśnić sposób najlepszego zbytu odpadów przy wyrobie masła.

P. Langie. Przepraszam pp. że przepomniałem dotknąć obszerniej tego, co istotnie jest ważną rzeczą, jeżelibyśmy się wzięli do produkcyi masła na większą skalę, a co korzystniejszem jest niż sprzedaż mleka. Wyjaśnię więc panom co robić z tą masą mleka pozostałego przy produkcyi masła. Otóż to mleko jest słodkie, więc trzebaby ze spie-